Sprawa Władysława Radwana „Ostoi” i Juliusza Oczko „Podkowy” z Brygad Wywiadowczych Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” **Historia, str. 12**

ZDJĘCIA IPN

Mord belwederski. Śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy – niewyjaśniona sprawa z czasów II Rzeczypospolitej **str. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Gazeta Krakowska

Czwartek 16.04.2026 | www.gazetakrakowska.pl | Nr 88 (23 729) Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Kopalnia Soli Bochnia przebuduje Starą Warzelnię i wyremontuje kolejkę podziemną **str. 3**

FOT. DAMIAN RADZIAK

Krynica-Zdrój. Zaczyna się remont Parku Zdrojowego. Będzie ładniej i wygodniej **str. 3**

– Na boisku musi być orka – mówi Robert Ziółkowski, były piłkarz Cracovii **str. 16**

FOT. WOJCIECH MATUSIK

W TYM ROKU STRATY SĄ WIĘKSZE NIŻ W POPRZEDNICH LATACH

Zakopane. Trwa łatanie dróg po zimie. Na ulicach mogą być korki **str. 4**

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

PODHALE PROTEST SAMORZĄDU PRZECIWKO NOWELIZACJI USTAWY

Ochrona przyrody chce iść za daleko

Ł. Bobek, M. Szkodziński
redakcja.krakow@polskapress.pl

Planowane zmiany w ustawie o ochronie przyrody mogą doprowadzić do paraliżu inwestycyjnego. Nie tylko zablokują budowę wyciągu na Nosalu, ale uniemożliwią też remonty schronisk czy modernizację kolei na Kasprowy Wierch.

Punktem zapalnym procedowanej nowelizacji jest proponowana zmiana w artykule 15, która – zdaniem samorządowców – zamyka drogę do prac budowlanych i modernizacyjnych na terenach parków narodowych. Dotychczasowa furtka prawna, pozwalająca ministrowi klimatu wydać zgodę na inwestycję w drodze wyjątku (po spełnieniu surowych wymogów środowiskowych), ma zostać zlikwidowana.

– Nie godzimy się na całkowity zakaz nowych inwestycji na terenie TPN. To zahamowałoby rozwój naszego regionu – alarmuje Andrzej Skupień, starosta tatrzański. Wśród zagrożonych projektów wymienia się wyczekiwaną reaktywację stacji narciarskiej na Nosalu oraz niezbędną modernizację wyciągu w Dolinie Goryczkowej, który obecnie znajduje się u kresu swojej żywotności technicznej. Samorządowcy podkreślają, że nowe przepisy uderzają nie tylko w narciarstwo, ale w całą infrastrukturę turystyczną i komunalną. Zapisy są na tyle ogólne, że mogą objąć schroniska górskie, szlaki, a nawet drogi dojazdowe.

Andrzej Pietrzyk, wójt gminy Bukowina Tatrzańska, przedstawia pesymistyczną wizję. – Ten zapis spowoduje, że nie będzie można zmodernizować kolei na Kasprowy Wierch, słupów czy stacji. To samo dotyczy schronisk. Możemy sobie wyobrazić, że nieremontowany dach po prostu się zawali i nic nie będzie można z tym zrobić – podkreśla.

Czytaj str. 3

Na utylizacji oszczędzą, na nawozach zarobią. Innowacyjny pomysł!

Tuchów (pow. tarnowski) Spółka komunalna „Dorzecze Białej” robi dobry interes. Zamiast płacić za utylizację osadów z oczyszczalni ścieków, przerobi je na nawozy dla rolnictwa **str. 5**

Nr ISSN 2353-6144 Nr indeksu 35015X

9 772353 614043 16

Brudna jezdnia przy wjeździe do Libiąża. Uciążliwe sąsiedztwo kopalni dolomitu **str. 5**

HISTORYCZNY MOMENT DLA POLSKIEJ KOLEI I WIELKIEGO PROJEKTU PODŁĘŻE - PIEKIEŁKO

Najdłuższy tunel kolejowy w Polsce został wydrążony! str. 4

FOT. KLAUDIA KULAK

To wydarzenie zapisze się w historii polskiej kolei. 14 kwietnia o godzinie 19:30 zakończyło się wielomiesięczne drążenie tunelu kolejowego w miejscowości Mordarka koło Nowego Sącza

eprasa.pl d77b3e7ec3

AUTOPROMOCJA 0110990497

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Krakowska 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

Jutro w Gazecie Krakowskiej
Magazyn Puls

Z wykształcenia archeolożka, z zawodu doula i nauczycielka historii. Sabina Jakubowska jest autorką bestsellerowych książek. Jaka była geneza „Położnych"?

Andrzej Kłopotowski
publicysta

Kto się boi edukacji zdrowotnej. I seksualnej

Od września edukacja zdrowotna wejdzie - jako przedmiot obowiązkowy - do planów lekcji. Edukacja seksualna pozostanie komponentem nieobowiązkowym. Przedmiot poświęcony zdrowiu pojawił się w szkołach w roku szkolnym 2025/26. Zajął miejsce wychowania do życia w rodzinie. Jednak nieobowiązkowo. A skoro nieobowiązkowo, wiadomo było, że nie spotka się z zainteresowaniem uczniów. Od nowego roku szkolnego ma się to zmienić. Ministra edukacji Barbara Nowacka zapowiedziała już, że edukacja zdrowotna „wskoczy" między przedmioty obowiązkowe.

To dobry ruch. Podobnie jak zapowiadany zakaz używania telefonów komórkowych w szkołach. W czasach, gdy palmę pierwszeństwa przejmują elektroniczne ustrojstwa, wiedza na temat równowagi - bo tak to można określać - nie tylko fizycznej, ale i psychicznej jest niezwykle ważna. Są tacy, którzy będą się śmiać, słysząc o uzależnieniach czy depresji wśród młodych. Ale nie ma w tym nic śmiesznego. Jeśli przedmiot ma mówić o problemach, zrobić może wiele dobrego w życiu tych, którzy często nie zdają sobie sprawy, że coś jest nie tak.

Zresztą argumenty te podnoszą i nauczyciele, i specjaliści. Dlatego ruch ministry to ruch w dobrą stronę. Jednocześnie jednak nie idzie za nim kolejny odważny krok. Tzw. komponent poświęcony edukacji seksualnej pozostanie nieobowiązkowy. Tu daje się słyszeć, że to zagadnienia, które budzą kontrowersje i wywołują napięcia wśród rodziców, nauczycieli i społeczności szkolnej. Z prawej strony sceny politycznej dawało się słyszeć mnóstwo bzdur, że ktoś chce seksualizować młodzież czy uczyć dzieci masturbacji.

Można na pewne sprawy zamykać oczy. Tylko po co? Zapewniam państwa z prawicy, że nawet dzieci w przedszkolu wiedzą czym różni się chłopak od dziewczynki. Zabraniając nie uchronicie nikogo przed byciem osobą heteroseksualną czy homoseksualną. To kwestia każdego z nas, a nie - jak mówicie - wyboru ideologii. I nikomu o tym decydować. Trzeba rozmawiać, trzeba edukować. Mamy XXI wiek. No, chyba że zatrzymaliście się na etapie, że dzieci przynosi bocian albo znajduje się je w kapuście.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **15°C** MIN **6°C**
Wiatr płn. 8 km/h
Zachmurzenie duże. Przewidywane niewielkie opady deszczu

JUTRO
MAX **15°C** MIN **4°C**
Wiatr płn.-zach. 16 km/h
Zachmurzenie zmienne, możliwe przejaśnienia, bez opadów

ZDJĘCIE DNIA

Frania, prodiż, syfon, a nawet papier toaletowy - co za widok! Łza się w oku kręci? Może tak, może nie, ale gdyby ktoś chciał na chwilę wrócić do klimatu z PRL-u, to ma okazję. W Gminnym Centrum Kultury w Żabnie (pow. tarnowski) w Galerii Rozmaitości otwarto wystawę „Cztery Kąty PRL-u". Są meble typowe dla tego okresu oraz różne sprzęty codziennego użytku. Hitem jest telewizor, na którym można pooglądać czarno-białe filmy czy bajki. Wystawa będzie czynna do połowy maja. Wstęp darmowy.
Paulina Marcinek-Kozioł

FOT. ARCHIWUM GMINNE CENTRUM KULTURY W ŻABNIE

ROZMOWA DNIA

Nauczyciele są przepracowani i wciąż za nisko wynagradzani

Danuta Starzyńska-Rosiecka
(PAP)

Rozmowa ze Sławomirem Broniarzem, prezesem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Jak ocenia pan dziś stan polskiej edukacji?
Edukacja przeżywa bardzo trudny czas. Wiąże się to z niepokojami, które źródło mają w polityce. Niepokój dotyczy też miejsc pracy nauczycieli w kontekście narastającego kryzysu demograficznego. Obawy wiążą się również ze sztuczną inteligencją, z tym, jak będzie wyglądało wychowanie i kształcenie, gdy sztuczna inteligencja będzie dominować. Niepokojący jest też brak poprawnych relacji z rodzicami, co sygnalizuje wielu nauczycieli.

Edukacja nie nadąża też dziś za tempem zmian.
Zmiany społeczne i polityczne zachodzą na przestrzeni tygodni, podczas gdy kiedyś zajmowały lata. Pojawia się pytanie: czy szkoła powinna galopować za nimi, uczestniczyć wyścigu? Moim zdaniem edukacja nie taką rolę powinna odgrywać. Szkoła powinna być stabilna.

A jest stabilna? Daje uczniom takie poczucie? „Diagnoza Młodzieży" pokazała, że dla 70 proc. uczniów środowisko szkolne to źródło stresu, a Fundacja Twarze Depresji mówi, że na telefon zaufania dzwoni coraz więcej nauczycieli.
Jestem przerażony obrazem, jaki wyłania się z „Diagnozy". Te wyniki to nasza społeczna porażka. Widzimy te liczby i co? Nauczyciele są pozostawieni sami sobie z problemami uczniów. Nie mamy wsparcia, poza werbalnym.

Czego nauczyciele oczekują od rządzących?
Zdefiniowania, czym jest szkoła, jakie stawiane są wobec niej oczekiwania, bo dzisiaj nauczyciel ma być jednocześnie psychologiem, pedagogiem i terapeutą. Edukacja jest najważniejszą dziedziną życia - obok bezpieczeństwa i zdrowia. Ma prawo liczyć na wsparcie społeczeństwa, wsparcie posłów i senatorów, prezydentów miast, burmistrzów, wójtów. Nauczyciele są gotowi, tylko władza musi stworzyć nauczycielom warunki do tego, by mogli skupić się na tym, do czego zostali powołani, a nie na tysiącu spraw, którymi są zasypywani.

Nauczyciele są przepracowani?
Bez wątpienia. Zarobki nauczycieli należą do najniższych. Jeżeli nauczyciel chce zarobić więcej, to pracuje niekiedy na dwóch etatach. Wielu nauczycieli bierze dodatkowe godziny. MEN samo przyznało, że w skali tygodnia do zagospodarowania są ponad dwa miliony godzin. To oznacza, że brakuje kilkunastu tysięcy nauczycieli. Od lat mówimy, że trzeba tak kształcić przyszłych nauczycieli, by ten sam nauczyciel

FOT. ADAM JANKOWSKI

mógł uczyć kilku przedmiotów, np. chemii i biologii.

Tylko że chętnych do tego zawodu wśród młodych brakuje.
Edukacja potrzebuje młodych ludzi. Mamy jednych z najstarszych nauczycieli w Europie. Mamy lukę pokoleniową w środowisku edukacyjnym, dlatego państwo musi stworzyć nauczycielom lepsze warunki pracy. Skoro chcemy, by społeczeństwo zaczęło cenić nauczycieli, to musi zacząć ich cenić państwo. Musi pokazać, że ktoś, kto uczy nasze dzieci, jest przez państwo rzeczywiście ceniony, a to wiąże się z wysokością wynagrodzenia.

Dwa lata temu była duża podwyżka - o 30-33 proc., w ubiegłym roku o 5 proc., w tym roku o 3 proc. Chcecie więcej? Budżet ma ograniczenia.
Podwyżka tej wysokości dwa lata temu była konieczna, bo nauczyciel początkujący bez niej zarabiał mniej niż wynosiła płaca minimalna. Teraz zarabia niewiele więcej niż płaca minimalna. Płace nauczycieli muszą być wyższe. Dlatego proponujemy powiązanie pensji nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w kraju - nasza obywatelska inicjatywa czeka w Sejmie na procedowanie
(PAP)

PRZYRODA

Mniszek lekarski - leczy czy nie leczy?

Nastał czas mniszka lekarskiego, czyli ograniczonej czasowo oferty na najlepszą sałatkę wiosenną. Mniszka raz nazywają mają, innym razem dmuchawcem albo mleczem. Maja to zapewne od majenia zielonych łąk w maju. Za przyczyną mlecznego soku wypływającego z uszkodzonych liści i łodyżek bywa nazywany mleczem, lecz prawdziwe mlecze to zupełnie inne gatunki roślin. Swojsko brzmiącą nazwę mniszek zapożyczono od wyglądu braci zakonnych. Po zdmuchnięciu owocków z puchem kielichowym pozostaje łysa główka otoczona wieńcem, zeschniętych przylistków. Przy odrobinie wyobraźni można się dopatrzeć miniaturki tonsury zdobiącej głowę mnichów w niektórych zakonach. Zaś dla botanika to tylko zwyczajny mniszek lekarski. Jest rośliną ekspansywną. Wyrośnie zarówno na wąskim pasie trawnika przy ruchliwej ulicy, jak i między płytami chodnika. Prócz tego obficie rośnie na każdej łące. Ogrodnicy doskonale znają gruby korzeń najbardziej uprzykrzonego chwastu, który szybko uodparnia się na herbicydy. Co do leczniczej nazwy rośliny - tej porze roku młode liście są pełne witamin, minerałów i składników odżywczych. Do tego są smaczne. Wprost idealny surowiec na wiosenne sałatki. Tylko teraz! Gdy rozwinie żółte kwiaty, cała roślina nabierze gorzkiego posmaku. Stanie się całkowicie nieapetyczna i teraz jest najlepsza pora na sałatkę.
Grzegorz Tabasz

eprasa.pl d77b3e7ec3

nasz REGION

16 KWIETNIA

Imieniny obchodzą: Benedykt, Bernadeta, Feliks, Julia, Joachim
1942 – Niemcy aresztowali 198 osób (inteligencję, plastyków, aktorów, dziennikarzy) w „Kawiarni Plastyków" przy ul. Łobzowskiej 3 w Krakowie. 168 z nich zginęło w Oświęcimiu
1945 – wznowiła działalność Akademia Górnicza w Krakowie
1947 – na terenie byłego obozu Auschwitz-Birkenau został powieszony jego były komendant Rudolf Hoess

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

16 KWIETNIA 1927
O godzinie 12:00 nadana została pierwsza transmisja radiowa hejnału z wieży kościoła Mariackiego w Krakowie. Obecnie to najstarsza na świecie cykliczna audycja radiowa nadawana przez Program I Polskiego Radia

Remont Parku Zdrojowego. Ta metamorfoza zaskoczy turystów w Krynicy-Zdroju

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Modernizacja Parku Zdrojowego prowadzącego na Górę Parkową właśnie się zaczyna. W przyszłym roku turyści i mieszkańcy będą mogli korzystać z oświetlonego szlaku spacerowego.

Na Górę Parkową można wyjechać odnowioną kolejką lub iść ścieżką przez las. W Parku Zdrojowym będą spore zmiany, na które czekano od lat.

Rewitalizacja Góry Parkowej obejmuje m.in. główny trakt spacerowy od Polany Michasiowej na szczyt Góry Parkowej, ścieżkę Zieglera od dolnej stacji dolnej stacji PKL w kierunku ulicy Zieleniewskiego oraz przejście od Ławeczki Kraszewskiego w kierunku Ogrodów Żywiołów. Krynica-Zdrój na ten cel pozyskała 9,5 mln złotych dofinansowania z programu Funduszy Europejskich dla Małopolski 2021-2027. Całkowity koszt prac to ponad 12 mln złotych. - To inwestycja, która przywróci blask temu wyjątkowemu miejscu - cieszy się Piotr Ryba, burmistrz Krynicy-Zdroju.

W planach jest m.in. przebudowa alejek spacerowych, montaż 140 lamp, a także koszy i ławek. Nowe życie zyska zabytkowa altana „Wanda". Między Ogrodami Żywiołów i Źródełkiem Słonecznym powstanie wyjątkowy Zakątek Pszczeli.

Prace rozpoczną się już w tym tygodniu, a ich zakończenie planowane jest na 30 czerwca 2027 roku.

©℗

FOT. DAMIAN RADZIAK

W tym tygodniu ruszy długo wyczekiwany remont. Będą spore zmiany, m.in. trakt spacerowy zostanie oświetlony

Zbyt restrykcyjna ochrona przyrody zablokuje region i zaszkodzi przyrodzie

Ł. Bobek, M. Szkodziński
redakcja.krakow@polskapress.pl

Samorządowcy z Podhala podkreślają, że proponowana nowelizacja ustawy o ochronie przyrody zablokuje nie tylko narciarstwo, ale całą infrastrukturę turystyczną i komunalną.

Samorządowcy alarmują, że proponowana nowelizacja zamyka drogę do prac budowlanych i modernizacyjnych na terenach parków narodowych. Swoje obawy wyraził burmistrz Zakopanego Łukasz Filipowicz, zaznaczając, że nowoczesne inwestycje często pomagają lepiej chronić przyrodę przez kanalizowanie ruchu turystycznego i stosowanie nowszych, ekologicznych technologii. Zablokowanie modernizacji nazwał „gwoździem do trumny rozwoju sportu i regionu".

Samorządy tracą głos

Kolejnym kontrowersyjnym elementem nowelizacji są zapisy dotyczące artykułów 16 i 17. Proponuje się w nich ograniczenie roli gmin przy tworzeniu nowych obszarów chronionych. Obecnie z samorządami uzgadnia się powołanie np. parku krajobrazowego, co daje im realny wpływ na kształtowanie przestrzeni. Nowe prawo przewiduje jedynie opiniowanie, które dla decydentów w Warszawie nie jest wiążące.

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Wójt Andrzej Pietrzyk boi się, że nowelizacja uniemożliwi modernizację schronisk i słupów kolei na Kasprowy Wierch

- Uzgadnianie a opiniowanie to dwie różne rzeczy. Postulujemy, aby formuła uzgadniania pozostała. Chodzi o kompetencje samorządów gmin turystycznych - argumentował Roman Krupa, wójt gminy Kościelisko.

Groźny cień parku narodowego

Włodarze wskazują, że nowelizacja dotknie nie tylko tereny parku narodowego, ale również jego otuliny oraz parki krajobrazowe, które stanowią znaczną część gruntów na Podhalu. Dla mieszkańców park narodowy to przestrzeń codziennego funkcjonowania. Anita Żegleń, wójt gminy Poronin, przypomniała, że na terenie TPN znajdują się polany, na których mieszkają ludzie, są szkoły i inne instytucje.

- Przy takich zmianach będziemy mieć problem, by powstała ścieżka piesza czy rowerowa. Dojeżdżamy do domów przez teren parku. Przyroda powinna być w harmonii z rozwojem regionu, a ta równowaga może zostać naruszona.

Samorządy liczą, że głos gmin górskich, których byt zależy od balansu między ochroną przyrody a turystyką, zostanie uwzględniony

Zagrożone są inwestycje drogowe. Wicestarosta tatrzański Wawrzyniec Bystrzycki wskazał na trwające remonty dróg, jak np. odcinek od Wodogrzmotów Mickiewicza do Łysej Polany (droga Oswalda Balzera). - Jeśli każda naprawa nawierzchni czy pobocza na drodze powiatowej przebiegającej przez teren chroniony będzie wymagała akceptacji na szczeblu ministerialnym lub zostanie zakazana, utrzymanie bezpieczeństwa na drogach stanie się niemożliwe - mówi Bystrzycki.

Wspólny front Podhala

Samorządy powiatu tatrzańskiego, we współpracy z Porozumieniem Ziem Górskich oraz spółką Polskie Koleje Linowe (PKL), przygotowały stanowisko, które zostało przesłane do resortu klimatu. Włodarze liczą, że głos gmin górskich, których byt zależy od balansu między ochroną przyrody a turystyką, zostanie uwzględniony.

Jak podsumował Roman Krupa, obecne przepisy już są restrykcyjne i wymagają przejścia przez skomplikowane procesy decyzji środowiskowych. Dodawanie barier, które wykluczają modernizację infrastruktury jest - według Krupy - działaniem na szkodę mieszkańców i samej przyrody, która bez zarządzania infrastrukturą turystyczną może zostać zadeptana. ©℗

Kopalnia Soli Bochnia dostała 18,6 mln zł z UE na przebudowę

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

Fundusze zostaną wykorzystane na przebudowę Hali Starej Warzelni i remont kolejki do wożenia turystów. Jedna z inwestycji jest na powierzchni przy szybie Campi, druga 200 metrów pod ziemią.

Pierwszy element projektu dotyczy budynku Starej Warzelni, w której zaplanowano kawiarnię oraz samoobsługowy sklepik z pamiątkami. Gmach Starej Warzelni zostanie połączony za pomocą przeszklonej przewiązki z nadszybiem Campi, dzięki czemu turyści będą mogli dostać się do tego miejsca niezależnie od pogody. Przeszklona przewiązka na wysokości 4,5 metra pozwoli podziwiać widoki na miasto oraz teren kopalni.

- Będzie dodatkowa przestrzeń do prezentacji wystaw, krótkich eventów, będzie również zaplecze kawiarniane i przestrzeń na działalność handlową - zapowiada Krzysztof Zięba, prezes Kopalni Soli Bochnia.

Dofinansowanie obejmuje również wymianę torowiska na poziomie August - 212 metrów pod poziomem terenu nadszybia Campi.

- W wielu miejscach torowisko zbliżało się niebezpiecznie do minimalnej skrajni, jaka jest wymagana w ruchu. Nie da się tego naprawić lokalnie, konieczna jest gruntowna przebudowa i położenie nowego toru, bo i szyny są już zdeformowane - mówi Krzysztof Zięba.

Remont obejmie również lokomotywy i wagoniki do przewożenia turystów po podłużni August. Wagoniki będą wypiaskowane i wymalowane na nowo.

FOT. KOPALNIA SOLI BOCHNIA / WIZUALIZACJA

Gmach Starej Warzelni zostanie połączony za pomocą przeszklonej przewiązki z nadszybiem Campi

Nowe lokomotywy zostaną wykonane na zamówienie. Będą miały akumulatory niklowo-kadmowe z możliwością ładowania w dowolnym miejscu na trasie, czego obecne nie zapewniają.

To już kolejna potężna inwestycja Kopalni Soli Bochnia, która będzie realizowana w najbliższym czasie. Niedawno podpisano umowę na modernizację szybu Campi, opiewającej na 23 mln zł. ©℗

eprasa.pl d77b3e7ec3

W Starym Wiśniczu powstaje przedszkole za prawie 14 milionów zł

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

Rozpoczęły się pierwsze roboty na placu budowy. Obecnie prowadzone są prace ziemne. Obiekt ma być gotowy po wakacjach 2027.

Budowa przedszkola w Starym Wiśniczu realizowana jest w formule „zaprojektuj i wybuduj". W 2025 roku trwały prace projektowe, po zakończeniu etapu koncepcyjnego wykonawca przystąpił do procedury uzyskania pozwolenia na budowę. Teraz przyszedł czas na prace na placu budowy.

Prace pochłoną blisko 14 mln zł, z czego niemal 6,5 mln zł stanowi dofinansowanie z Funduszu Polski Ład. Budowa nowego przedszkola przyczyni się do poprawy warunków edukacji najmłodszych oraz zwiększenia dostępności miejsc w placówkach wychowania przedszkolnego. W ostatnich latach gmina Nowy Wiśnicz wybudowała nowe przedszkole w Królówce i w Olchawie.

Przedszkole w Starym Wiśniczu rozpoczęło swoją działalność 25 października 1966 roku w budynku starej szkoły. W 1972 roku w wyniku wadliwej budowy komina wybuchł pożar. Dzieci wróciły do budynku rok później. W 1991 roku ze względu na fatalny stan techniczny budynku zlikwidowano przedszkole w dotychczasowej lokalizacji. Na jego potrzeby wykończono budynek wydzierżawiony przez miejscową parafię, w którym placówka funkcjonuje do dnia dzisiejszego. ©℗

FOT. UM NOWY WIŚNICZ /MIROSŁAW CHODUR

Wizualizacja nowego przedszkola w Starym Wiśniczu. Ma być gotowe po wakacjach 2027

Z Podłęża do Piekiełka coraz bliżej - wielki tunel wydrążony!

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

MORDARKA KOŁO NOWEGO SĄCZA. **Tunelownica „Jadwiga" zakończyła pracę. To milowy krok w realizacji jednej z najważniejszych inwestycji w kraju - budowy linii kolejowej Podłęże-Piekiełko.**

FOT. KLAUDIA KULAK

Wspaniały moment! We wtorek o godz. 19.30 tarcza „Jadwiga" przebiła się przez górski masyw. Załoga wielkiej budowy nie kryła radości. Gratulujemy!

Zakończenie pracy tarczy TBM „Jadwiga" oznacza faktyczne przebicie się przez masyw górski i zamknięcie jednego z najtrudniejszych etapów całej inwestycji. Wydarzenie miało miejsce we wtorek po zmroku i miało wyjątkową oprawę. Zgromadziło też mnóstwo osób.

Tunel kolejowy drążyła potężna maszyna TBM „Jadwiga". Jej prace rozpoczęły się latem ubiegłego roku, dwa miesiące po uruchomieniu mniejszej tarczy „Kinga", która zaczęła drążyć w czerwcu i odpowiadała za tunel ewakuacyjny.

„Jadwiga" to konstrukcja o imponujących parametrach - jej tarcza miała średnicę około 11 metrów, cała maszyna ważyła ponad 2500 ton i mierzyła około 90 metrów długości. Drążenie zgodnie z planem miało potrwać około 10 miesięcy. Ostatecznie zakończono je nieco wcześniej, dzięki wysokiemu tempu robót.

Gigantyczna inwestycja

Przypomnijmy, że w ramach prac w rejonie Pisarzowej powstają dwa równoległe tunele - kolejowy oraz ewakuacyjny - o długości około 3750 metrów każdy. To najdłuższe tego typu obiekty realizowane obecnie w Polsce.

Roboty prowadzone były na głębokości sięgającej kilkudziesięciu metrów, a w najgłębszym miejscu nawet około 120 metrów pod powierzchnią terenu. Średnie tempo drążenia, uwzględniające postoje technologiczne, wynosiło około 10 metrów na dobę.

Skala przedsięwzięcia jest imponująca. Przy realizacji odcinka Limanowa - Klęczany pracuje około 700 osób, a w projekt zaangażowane są również lokalne firmy.

Maszyny nie tylko usuwały urobek, ale jednocześnie montowały betonowe obudowy tunelu. Urobek transportowano na zewnątrz za pomocą specjalnych kolejek przemysłowych.

Tunele pod Pisarzową to ważny fragment projektu Podłęże-Piekiełko. Skróci się czas dojazdu z Krakowa do Nowego Sącza

Wcześniej sukces „Kingi"

Pierwszy ważny etap inwestycji zakończył się 25 marca, kiedy to pracę zakończyła tarcza TBM „Kinga", drążąca tunel ewakuacyjny.

Budowa tuneli pod Pisarzową to jeden z najważniejszych fragmentów całego projektu Podłęże-Piekiełko. Nowa linia kolejowa ma znacząco skrócić czas przejazdu z Krakowa do Nowego Sącza oraz w kierunku południowej granicy regionu. Inwestycja ma ogromne znaczenie dla całej Małopolski. ©℗

Bukowno – miasto przeznacza miliony z Funduszy Europejskich na zielono-niebieską transformację

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

W Bukownie budowane są nowe parki spacerowo-wypoczynkowe. Dodatkowo ostatnio miasto otrzymało kolejne Fundusze Europejskie. Środki mają zostać przeznaczone na drugi etap inwestycji.

Od 2024 roku Bukowno realizuje projekt „Zielono-niebieskie Bukowno". W ramach zadania wartego prawie 10 milionów złotych mają zostać wybudowane trzy parki spacerowo-wypoczynkowe oraz park kieszonkowy. Nowe miejsca do spędzania wolnego czasu będą przy zalewie Leśny Dwór, przy ulicy K. Miarki, przy Centrum Kultury na Kolejowej oraz przy budynku Przedszkola Integracyjnego Smykałka.

W ramach zadania wybudowana zostanie także nowa sieć kanalizacji deszczowej wraz ze zbiornikiem retencyjnym nad Leśnym Dworem oraz zielone parkingi rowerowe.

Dzięki kolejnemu dofinansowaniu z Funduszy Europejskich zrealizowany zostanie drugi etap tego zadania. Jego wartość wyniesie ponad 2,7 mln zł i obejmie budowę dwóch parków spacerowo-wypoczynkowych z ogrodami deszczowymi, małą architekturą parkową i układem komunikacji pieszej oraz park kieszonkowy. Powstaną one przy Sławkowskiej, Reymonta i Kościuszki.

W ramach drugiego etapu planowany jest też event edukacyjny, podczas którego przekazane zostaną treści dotyczące edukacji z zakresu zielono - niebieskiej infrastruktury. Zakończenie prac planowane jest do końca przyszłego roku.
©℗

Wielkie łatanie dróg pod Giewontem. Tegoroczne zniszczenia po zimie są większe niż w poprzednich latach

Marcin Szkodziński
marcin.szkodzinski@polskapress.pl

ZAKOPANE. **Na ulice wyjechały ekipy remontowe, które usuwają ubytki w jezdniach i chodnikach. Na bieżącą konserwację infrastruktury drogowej zarezerwowano w budżecie kwotę 2 mln zł.**

Mieszkańcy Zakopanego oraz turyści zdążyli już odczuć skutki minionego sezonu. Nagłe mrozy, częste opady śniegu oraz intensywne solenie dróg to czynniki, które doprowadziły do znacznej degradacji asfaltu.

Drugie podejście

Prace naprawcze miały ruszyć wcześniej, jednak plany drogowców pokrzyżował niespodziewany nawrót zimy w okresie świątecznym. Jak

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Frezowanie asfaltu powoduje utrudnienia w ruchu

mówi burmistrz Zakopanego Łukasz Filipowicz, walka o czyste i bezpieczne drogi musiała zostać podzielona na etapy.

- To była bardzo trudna zima. Przeżyliśmy jej drugi atak, więc tak naprawdę teraz już robimy drugie podejście do łatania dziur - mówi Filipowicz.

Burmistrz podkreśla, że tegoroczne zniszczenia są większe niż w poprzednich latach. Przyczyną była nie tylko niska temperatura, ale i niezbędne środki utrzymania przejezdności, które na dłuższą metę niszczą nawierzchnię.

2 mln zł na start – czy budżet wytrzyma?

Miasto podniosło nakłady na bieżące utrzymanie dróg, osiągając pułap 2 milionów złotych. Pieniądze te mają zostać przeznaczone na naprawę nakładek asfaltowych, ubytków w chodnikach oraz konserwację infrastruktury technicznej. Prace toczą się sukcesywnie, a priorytet mają odcinki najbardziej newralgiczne, gdzie dziury stanowią realne zagrożenie dla zawieszeń samochodów i bezpieczeństwa przechodniów. Pojawia się jednak pytanie czy dwa miliony wystarczą? Burmistrz zaznacza, że planowanie wydatków na infrastrukturę po zimie przypomina zarządzanie budżetem na odśnieżanie - trudno o precyzyjne prognozy przed pełną inwentaryzacją strat.

- Nie do końca możemy przewidzieć, jakie są te potrzeby, więc musimy reagować na bieżąco. Mam nadzieję, że doprowadzimy ulice do należytego porządku - mówi burmistrz.

Frezowanie asfaltu i kładzenie łat mogą powodować utrudnienia w ruchu. Wąskie ulice Zakopanego często wymagają wprowadzenia ruchu wahadłowego, mogą powstawać korki. Urząd Miasta apeluje o wyrozumiałość.
©℗

eprasa.pl d77b3e7ec3

Przerobią odpady z oczyszczalni na nawozy - innowacyjny pomysł

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

TUCHÓW. **Rozpoczął się montaż instalacji do przetwarzania odpadów z oczyszczalni ścieków. Spółka komunalna „Dorzecze Białej" oszczędzi na utylizacji osadów i zarobi na sprzedaży nawozów.**

Utrzymujące się od dwóch miesięcy rekordowo wysokie ceny nawozów w Polsce, napędzane konfliktami na Bliskim Wschodzie, wysokimi kosztami gazu oraz ograniczeniami importu drenują kieszenie rolników. I to na wiosnę, kiedy trzeba najwięcej zainwestować w ziemię, aby później można było zebrać odpowiednie plony. Co gorsza, nawozy są nie tylko drogie, ale też trudno je kupić.

FOT. ARCHIWUM

Na terenie oczyszczalni ścieków w Tuchowie trwa budowa instalacji do przetwarzania odpadów

Produkcja od połowy roku

- Posiadamy odpowiednie ekspertyzy i opinie, podparte decyzjami zatwierdzonymi przez Ministerstwo Rolnictwa, o dopuszczeniu naszych produktów do obrotu. Będą to nawozy wysokiej jakości, które będą posiadały w swoim składzie bioodpady w postaci skompostowanych resztek, wzbogacone w wapno wysoko reaktywne oraz mączkę dolomitową - wyjaśnia Wojciech Skruch, prezes spółki „Dorzecze Białej".

Na terenie oczyszczalni ścieków w Tuchowie stanęła już zadaszona wiata, w której odbywać się będzie proces produkcji nawozów. Gotowy jest też plac, na którym będzie składowany wytworzony materiał.

- Ruszamy z montażem instalacji wewnętrznej. Rozruch planujemy na przełom maja i czerwca, a produkcję i sprzedaż od połowy roku - wyjaśnia Wojciech Skruch.

Oszczędność i zysk

Dzięki nowej instalacji ponad 90 procent odpadów, wytwarzanych przez oczyszczalnię będzie przetwarzanych i tym samym z powrotem będzie mogło wrócić do środowiska. Spółka oszczędzi w ten sposób na ich utylizacji, a jednocześnie będzie mogła generować dodatkowe zyski ze sprzedaży nowych produktów. Wytworzone nawozy będą mogły być wykorzystywane do produkcji rolnej, sadowniczej i szkółkarskiej, a także do pielęgnacji przydomowych trawników.

- Można będzie podjechać na plac ciągnikiem czy ciężarówką i załadować większą ilość, ale planujemy też sprzedaż nawozu w workach - wyjaśnia prezes spółki „Dorzecze Białej".

Wstępne wyliczania mówią o produkcji ok. trzech tysięcy ton nawozów rocznie. Poza osadami ściekowymi z Tuchowa na nawozy przetwarzane mają być także odpady z drugiej oczyszczalni ścieków spółki - w Ciężkowicach.

Budowa instalacji pochłonie blisko 6 mln złotych. Połowa tej kwoty stanowi preferencyjna pożyczka z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. ©℗

Brudna wizytówka Libiąża. Problem na DW 933 wraca jak bumerang

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

POW. CHRZANOWSKI. **Wjazd do Libiąża od strony Chrzanowa od lat budzi negatywne emocje. Przyjezdnych często wita brudna jezdnia - pełna pyłu, błota i osadów z Kopalni Dolomitu „Libiąż".**

Wyjeżdżające z kopalni ciężarówki, przewożące materiał skalny, przyczyniają się do wynoszenia zanieczyszczeń na drogę. Szczególnie uciążliwe staje się to w czasie opadów - wtedy pył zamienia się w błoto, a nawierzchnia staje się śliska i niebezpieczna.

Mieszkańcy od lat alarmują, że taka sytuacja nie tylko pogarsza komfort życia, ale też wpływa na bezpieczeństwo ruchu i wizerunek miasta. - To pierwsze, co widzą osoby wjeżdżające do Libiąża - podkreślają.

W odpowiedzi na liczne zgłoszenia z inicjatywy burmistrza Jacka Latko w Urzędzie Miejskim odbyło się spotkanie z udziałem przedstawicieli kopalni oraz Zarządu Dróg Wojewódzkich w Krakowie. Celem rozmów było wypracowanie działań, które poprawią sytuację.

Należy wspomnieć, że dla samochodów wyjeżdżających z kopalni dostępna jest myjnia kół, jednak nie wszyscy prawidłowo z niej korzystają. Nie rozwiązuje ona problemu, choć pomaga go ograniczyć.

Podczas spotkania kopalnia zobowiązała się do regularnego czyszczenia jezdni i chodników, a w razie potrzeby - do podejmowania natychmiastowych działań interwencyjnych. W planach jest również utwardzenie pobocza, co ma ograniczyć wynoszenie materiału na drogę przez pojazdy ciężarowe.

Choć ustalenia dają nadzieję na poprawę, mieszkańcy podchodzą do nich z ostrożnym optymizmem. Kluczowe będzie bowiem nie uzgodnienie zmian, ale ich konsekwentne egzekwowanie. Gmina zapewnia, że sprawa pozostaje pod stałym nadzorem.
©℗

REKLAMA 0111504844

eprasa.pl d77b3e7ec3

Grażyna Auguścik i US Quintet wystąpią 16 kwietnia w NCK

FOT. KATARZYNA RENATA BRZOSTOWSKA

Grażyna Auguścik: wizjonerka jazzu, która w swojej twórczości nie uznaje granic

Paweł Gzyl
Kraków

Grażyna Auguścik to ceniona w kraju i za granicą polska wokalistka jazzowa. Od dekady na występach towarzyszy jej US Quintet, tworzony przez znakomitych muzyków z Chicago.

Grażyna Auguścik to artystka, której nie da się łatwo zaszufladkować. Choć światowe media od lat wymieniają ją wśród najważniejszych wokalistek jazzowych, ona sama zdaje się wymykać wszelkim definicjom. Od ponad trzech dekad dzieli życie między Chicago a Polskę, budując mosty nie tylko nad oceanem, ale przede wszystkim między gatunkami muzycznymi. Jej twórczość to fascynujący dialog jazzu z polskim folklorem, muzyką brazylijską, klasyką i współczesną piosenką autorską.

Głos jak instrument

Kiedy Grażyna Auguścik wchodzi na scenę, nie potrzebuje wielkich gestów. Jej siła tkwi w oszczędności i precyzji. Posiada rzadką umiejętność operowania barwą głosu w sposób niemal instrumentalny. Potrafi być eteryczna i delikatna, by za chwilę uderzyć głębokim, nasyconym altowym brzmieniem. To właśnie ta elastyczność sprawiła, że w rocznych zestawieniach prestiżowego magazynu jazzowego „DownBeat" regularnie pojawia się w czołówce najlepszych wokalistek świata.

Urodzona w Słupsku, muzyczną drogę zaczynała w Polsce, ale to wyjazd do USA w 1988 roku stał się punktem zwrotnym w jej karierze. Studia w legendarnej Berklee College of Music w Bostonie ukończyła z wyróżnieniem, a jej dyplom wręczał sam Phil Collins. To tam ukształtowała się jej artystyczna tożsamość – odważna, poszukująca i bezkompromisowa.

Między Chopinem a Chicago

Auguścik jest mistrzynią interpretacji. Jej projekt „Chopin World Sound", zaprezentowany m.in. podczas Chicago Jazz Festival przed wielotysięczną widownią, udowodnił, że muzyka klasyczna może brzmieć świeżo w jazzowym aranżu, nie tracąc przy tym swojej duszy. Artystka z taką samą swobodą sięga po utwory folkowego barda Nicka Drake'a, jak i tradycyjne polskie pieśni ludowe, które w jej wykonaniu nabierają nowojorskiego sznytu.

Dyskografia artystki liczy ponad 20 albumów, z których każdy jest osobną opowieścią. Współpraca z takimi gwiazdami, jak Urszula Dudziak, Patricia Barber, John Medeski czy brazylijski gitarzysta Paulinho Garcia, pokazuje skalę jej talentu i uznanie, jakim cieszy się w środowisku międzynarodowym. Szczególnie duety z tym ostatnim stały się znakiem rozpoznawczym wokalistki – ich wspólne interpretacje bossa novy są uważane za jedne z najbardziej stylowych na współczesnej scenie.

Zespół bez hierarchii

Od ponad dziesięciu lat towarzyszą jej czterej muzycy: Rob Clearfield na fortepianie, John Kregor na gitarze, Matt Ulery na kontrabasie i Jon Deitemyer na perkusji. Każdy z nich jest uznanym artystą i liderem własnego zespołu na chicagowskiej scenie jazzowej. A jednak, gdy spotykają się na scenie z Polką, dzieje się coś szczególnego – cała piątka tworzy muzykę interakcji, rozmowę pięciu równych głosów, które splatają się i kontrapunktują, by w finale dać efekt większy niż suma ich części.

Bilety na koncert Grażyny Auguścik i US Quintet w dniu 16 kwietnia o godz. 19 w cenach 79 i 90 zł są dostępne w kasie Nowohuckiego Centrum Kultury.

Scena Teatru Variete zmieni się nie do poznania

Anna Piątkowska
Kraków

18 i 19 kwietnia w Teatrze Variete będzie miał premierę spektakl „Czarownice" w reżyserii Jakuba Szydłowskiego. To pierwszy autorski spektakl na deskach tego teatru.

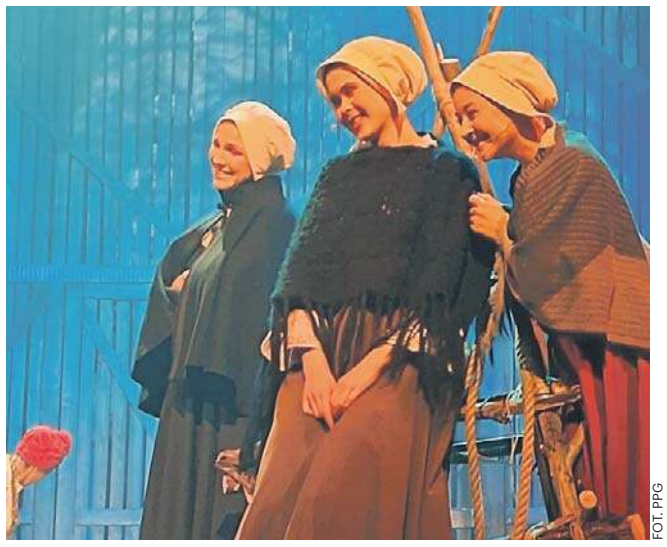

FOT. PPG

„Czarownice" to pierwszy taki spektakl na scenie Variete

Zamiast złotych zdobień i Broadwayowskiej historii autorskie przedstawienie – w Teatrze Variete to nowa jakość.

– Spektakl inspirowany jest wydarzeniami z XVII wieku, ale jego przekaz i natura ludzka nie zmieniają się więc jest niezwykle aktualny. Przede wszystkim jednak zależało nam na tym, by zabrać widza w podróż, podczas której coś przeżyją, wzruszą się, liczymy też, że wyjdą z jakąś refleksją – wyjaśnia Kamila Polit, dyrektorka Teatru Variete.

Jest rok 1692, w purytańskiej kongregacji dochodzi do zdarzeń, które uruchamiają lawinę tragicznych konsekwencji. Młode dziewczęta z Salem zafascynowane opowieściami niewolnicy Tituby o wróżbach z patyków i muszelek, spotykają się w lesie, w noc wiosennego przesilenia, z nadzieją na spełnienie marzeń o upragnionej miłości. Niewinna zabawa zostaje uznana za przejaw działania nieczystych sił.

– Mówimy o wydarzeniach inspirowanych tym, co w 1692 roku wstrząsnęło Salem, ale też nasze „Czarownice" nie są adaptacją sztuki Arthura Millera „Czarownice z Salem", rządzą się prawem musicalu, więc damy widzowi odetchnąć. Przedstawienie napędza wspaniała muzyka Jakuba Lubowicza, ale opowiadamy o tym, jak rodzą się mechanizmy zła, o tym, co skłoniło młode dziewczęta do zeznawania przeciw starszyźnie – to tematy aktualne. Opowieść dotyczy przeszłości, ale czy nie jest tak, że dziś każdego można posądzić o „czary", okrzyknąć „czarownicą"? Podobieństwa odnajdujemy także w narastających zewsząd poszukiwaniach niewidzialnych wrogów, preparowanych bez opamiętania oszczerstwach i podsycanej religijnej gorączce. Ale też opowiadamy o normalnych dziewczynach, które mają swoje problemy, nadzieje – każdy z widzów odnajdzie w naszych bohaterach coś dla siebie – mówi Jakub Szydłowski, autor libretta i reżyser przedstawienia.

Na scenie gwiazdy polskiej sceny muzycznej – po castingu, który cieszył się ogromnym zainteresowaniem, ostatecznie w spektaklu pojawi się osiemnaścioro śpiewających artystów: Sylwia Achu, Julia Totoszko, Kamila Najduk, Janusz Kruciński, Paweł Mielewczyk, Krzysztof Cybiński, Wojciech Melzer, Sylwia Chludzińska, Karolina Szeptycka, Katarzyna Kanabus, Paweł Erdman, Justyna Kokot, Filip Rogowski, Emilia Batko, Maria Cynk-Mikołajewska, Agata Nowakowska, Misia Otczyk, Inka Michalik.

Dla opowieści o surowej społeczności Salem diametralnie zmieniła się scena Teatru Variete. Złoto i czerwień zastąpiła scenografia Grzegorza Policińskiego.

– Ten musical rzeczywiście wymagał odejścia od tego, do czego byliśmy przyzwyczajeni w Variete, od rozrywkowego oblicza ponieważ temat jest poważny. Uznaliśmy wraz ze scenografem Grzegorzem Policińskim, że nieco zabudujemy, ale też optycznie powiększymy scenę. Stali widzowie zobaczą więc nową odsłonę tego teatru i choć to nie było głównym zamierzeniem spektaklu, warto przyjść i zobaczyć także ten zabieg – wyjaśnia Jakub Szydłowski.

„Czarownice" Jakuba Szydłowskiego to pierwszy autorski spektakl na deskach Teatru Variete, zapowiedzi tego rodzaju przedsięwzięć pojawiły się w programie nowej dyrekcji krakowskiej sceny muzycznej. Repertuar ma się poszerzyć także o spektakle dla młodych widzów, taki tytuł pojawi się na afiszu Variete już w maju i będzie to „Adonis ma gościa". Jak tłumaczy dyrektorka teatru, Kamila Polit muzyczna scena Krakowa ma się bardziej odwoływać do różnorodności, jaką niesie ze sobą hasło „variete".

Patronatem meedialny nad spektaklem objął „Dziennik Polski".

Teatr Groteska zaprasza na eksperymentalne przedstawienie. Premiera „Przemian" wkrótce

Anna Piątkowska
Kraków

Greckie mity i „Przemiany" Owidiusza stały się pretekstem do spektaklu Natalii Sakowicz-Cempury „Przemiany" i opowieści o nas samych. Premiera 18 kwietnia.

FOT. ANNA KACZMARZ

„Przemiany". Premiera 18 kwietnia

Rzecz się dzieje na wykopaliskach, gdzie pracują archeolodzy. Liczą oni na wykopanie starożytnych artefaktów, prace nie idą jednak po myśli badaczy i niewiele udaje się znaleźć. To, co miało być badaniem przeszłości, stopniowo zaczyna dotyczyć teraźniejszości. Coś pęka w relacjach, w strukturze zespołu, w samej opowieści. Narracja układa się jak archeologiczny profil: warstwa po warstwie odsłania kolejne napięcia i przesunięcia. Realistyczne sceny przechodzą w działania performatywne, rytm pracy zamienia się w partyturę ruchu i dźwięku, która coraz wyraźniej wymyka się ustalonemu porządkowi. Bohaterowie „dokopują się" jednak do ważniejszych kwestii – dowiadują się dużo o sobie samych, o grupie.

Każda z postaci znajduje się w innym momencie swojego życia. Każda inaczej reaguje, gdy dotychczasowy układ przestaje działać. Jedni kurczowo trzymają się przypisanych ról, inni próbują je przekształcić. Na scenie piątka aktorów.

– Opowiadamy o wewnętrznym świecie, o lękach, pragnieniach, potrzebach ludzi. To propozycja dla osób, które w teatrze szukają metafory, poezji, wizualnych wrażeń, wrażliwych na sztukę wizualną – dodaje reżyserka Natalia Sakowicz-Cempura.

Przedstawienie otwiera scenę eksperymentalną w Teatrze Groteska. Jak tłumaczy reżyserka, eksperyment polega na tym, że twórcy nie wychodzą w pracy nad spektaklem od tekstu, dochodząc do niego w trakcie ponad rocznej pracy nad tytułem. Refleksje aktorów i reżyserki w dramaturgiczną opowieść spięła Zuzanna Bojda.

– Takie rozwiązania w teatrach instytucjonalnych nie są standardowe. Tekst przedstawienia wynikał często z tego, co się działo na próbach, aktorzy także mieli większy wpływ na to, co ostatecznie wynikło z nich – tłumaczy Natalia Sakowicz-Cempura. – Punktem wyjścia była chęć opowiedzenia o kryzysach, ale rozumianych nie jako błąd w systemie, a w ujęciu zakorzenionym w tradycyjnym znaczeniu tego słowa jako punkcie zwrotnym, jak tłumaczy się greckie pojęcie. Trudne sytuacje życiowe traktujemy jako potencjał do przemiany.

Inspiracją dla twórców były „Metamorfozy" Owidiusza i mity greckie.

„Przemiany" to spektakl dla starszej młodzieży i dorosłych.

eprasa.pl d77b3e7ec3

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

– O wygaszeniu interwencji na rynku paliw będzie można myśleć, kiedy hurtowe ceny paliw wrócą do poziomów sprzed konfliktu na Bliskim Wschodzie – poinformował w środę minister energii Miłosz Motyka. Podkreślił, że na razie przepisy wprowadzające ceny maksymalne i obniżki podatków są konieczne. Jego zdaniem perspektywa rynkowa jest „w miarę optymistyczna", a ceny w hurcie już spadły.

My nasze działania będziemy kontynuować dla bezpieczeństwa Polski, polskich obywateli, i także Europy

Marcin Kierwiński, szef MSWiA, o działaniach migracyjnych

KRÓTKO

WARSZAWA

Cenckiewicz z dostępem

Naczelny Sąd Administracyjny oddalił w środę skargi kancelarii premiera od wyroków Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, w których WSA uchylił decyzję o cofnięciu obecnemu szefowi BBN Sławomirowi Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa w zakresie dostępu do informacji niejawnych.

O decyzji poinformowano w komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej NSA. Podkreślono, że sprawa została rozpoznana na posiedzeniu niejawnym, a ze względu na informacje wrażliwe zawarte w uzasadnieniu wyroku, nie zostanie ono publicznie udostępnione przez Naczelny Sąd Administracyjny.

Środowy wyrok jest powiązany z decyzją szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego gen. Jarosława Stróżyka z lipca 2024 r. o cofnięciu Cenckiewiczowi poświadczeń bezpieczeństwa, wymaganych do dostępu do informacji niejawnych. Organ drugiej instancji, czyli Prezes Rady Ministrów, utrzymał decyzje szefa SKW w mocy. PAP

SEJM

Wniosek o Trybunał Stanu

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Szef klubu KO Zbigniew Konwiński poinformował, że w środę do Sejmu trafi wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu b. szefa MS, posła Zbigniewa Ziobro (PiS). Jak dodał, wniosek został podpisany przez posłów z klubów koalicji rządzącej: KO, Lewicy, PSL, Polski 2050 i Centrum.

BYTOM

Ukradł kościelną skarbonę

Nawet 10 lat więzienia grozi 35-latkowi, który ukradł skarbonę z bytomskiego kościoła.

„Jak ustalili mundurowi, nieznany mężczyzna wszedł do świątyni po zakończonym nabożeństwie i próbował zabrać skarbonę. Ta była jednak zabezpieczona kłódką i na stałe przymocowana do stołu. To nie zniechęciło sprawcy – postanowił zabrać wszystko" - relacjonowała w środę Komenda Miejska Policji w Bytomiu.

Złodziej wyszedł ze swoim łupem ze świątyni, co zarejestrowały kamery monitoringu. Policjanci szybko wytypowali sprawcę. Mężczyzna został zatrzymany już następnego dnia w Bytomiu. Usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem. PAP

Minister Żurek napisał do węgierskich ministrów

Adam Kielar, AJ
Warszawa

Szef Ministerstwa Sprawiedliwości Waldemar Żurek zwrócił się do władz Węgier z prośbą o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez Zbigniewa Ziobrę i Marcina Romanowskiego.

Szef MS i prokurator generalny Waldemar Żurek skierował we wtorek do władz Węgier dwa pisma dotyczące śledztwa prowadzonego w sprawie nieprawidłowości związanych z Funduszem Sprawiedliwości.

W pierwszym piśmie zwrócił się do ministra sprawiedliwości Węgier o informację, czy Europejskiemu Nakazowi Aresztowania, wydanemu przez polski sąd wobec Marcina Romanowskiego, „ukrywającego się przed polskim wymiarem sprawiedliwości, nadano bieg, a jeśli tak, na jakim etapie znajduje się postępowanie dotyczące jego wykonania".

W drugim piśmie skierowanym do ministra spraw wewnętrznych Węgier Żurek przekazał informację o prowadzonym śledztwie, w toku którego wobec Zbigniewa Ziobry wydano postanowienie o przedstawieniu mu zarzutów popełnienia 26 przestępstw, a wobec Marcina Romanowskiego 19 przestępstw, m.in. przywłaszczenia i usiłowania przywłaszczenia środków publicznych w wielkich rozmiarach pochodzących z Funduszu Sprawiedliwości.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Zbigniew Ziobro opuścił Polskę zanim jeszcze Sejm uchylił jego immunitet parlamentarny

Waldemar Żurek zwrócił się także do ministra spraw wewnętrznych Węgier z prośbą „o potwierdzenie uzyskania statusu uchodźcy przez obu podejrzanych oraz wskazanie dat tych decyzji" - podkreślono w komunikacie prokuratora generalnego.

„Ponadto, w przypadku potwierdzenia uzyskania przez Zbigniewa Z. i Marcina R. prawa azylu na terytorium Węgier, Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny zwrócił się o podjęcie działań zmierzających do uchylenia tych decyzji" - głosi komunikat.

Zbigniew Ziobro na Węgrzech

Były minister sprawiedliwości przekonywał, że „nie uciekł na Węgry".

- Ja tylko przebywałem na konferencji na zaproszenie rządu pana premiera Orbana, gdzie opisywałem skalę bezprawia Tuska - powiedział Zbigniew Ziobro w rozmowie z Polsat News.

Podkreślił, że zdecydował się pozostać na Węgrzech, gdyż „nie ma szans na uczciwy proces w Polsce" i „będzie walczył z Tuskiem z wolnej węgierskiej ziemi".

Bezapelacyjne zwycięstwo Petera Magyara i partii TISZA w tamtejszych wyborach parlamentarnych może jednak drastycznie zmienić sytuację Ziobry oraz jego byłego zastępcy Marcina Romanowskiego, który także dostał azyl na Węgrzech.

- Sugerowałem im już wcześniej, żeby nie chodzili do Ikei i nie kupowali mebli, bo nie zostaną tu długo. Węgry nie będą przyjmować poszukiwanych międzynarodowych przestępców - mówił lider zwycięskiego ugrupowania.

Peter Magyar i TISZA wygrały. Czy Zbigniew Ziobro zostanie na Węgrzech? Ziobro nie powiedział, jaką decyzję podejmie w sprawie potencjalnego pozostania w kraju, w którym otrzymał azyl.

- Czas pokaże. Mam podstawy sądzić, że system węgierski jest na tyle odporny politycznie, że będzie podejmował decyzje w oparciu o fakty merytoryczne, które są bardzo mało optymistyczne dla Donalda Tuska i jego wniosku - oświadczył.

Jednocześnie nie wykluczył, że może podjąć decyzję o opuszczeniu Węgier. - Ale oczywiście będę analizował tę sytuację, bo jakby się okazało, że tu też jest w sądach „Justitia", bo czegoś nie wiem, no to będę musiał oczywiście wszystko to rozważyć - powiedział Ziobro.

PAP

Karol Nawrocki podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy ABW

Adam Kielar
Warszawa

Prezydent ogłosił, że podpisał nominacje na pierwszy stopień oficerski dla 96 osób z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W rozmowie w Polsat News rzecznik prezydenta Karola Nawrockiego Rafał Leśkiewicz podkreślił, że postanowienie prezydenta w sprawie funkcjonariuszy jest rezultatem spotkania z 15 stycznia, uzgodnień z szefami służb, z wicepremierem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, a przede wszystkim - jak wskazał - z ministrem ds. koordynacji służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem.

Spór o nominacje na pierwszy stopień oficerski dla funkcjonariuszy służb specjalnych sięga listopada 2025 roku. Wówczas prezydent odmówił ich podpisania. Tłumaczył, że był to efekt odmowy premiera wobec spotkania głowy państwa z szefami służb specjalnych.

- Odmówiono udzielenia istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa przedstawicielowi prezydenta podczas posiedzenia kolegium ds. służb specjalnych. Odwołano 4 moje spotkania z szefami służb - to właśnie na nich miały zostać omówione kluczowe kwestie dla bezpieczeństwa Polski. Miały też zapaść decyzje dotyczące nominacji oficerskich - mówił wówczas Karol Nawrocki.

Oprócz nominacji na pierwszy stopień, żołnierze, funkcjonariusze i pracownicy cywilni Służby Wywiadu Wojskowego otrzymali od prezydenta odznaczenia. Przyznano: 14 Krzyży Zasługi, 30 Medali za Długoletnią Służbę, 3 Krzyże Wojskowe i 1 Wojskowy Krzyż Zasługi. Odznaczenia otrzymali także funkcjonariusze Agencji Wywiadu - prezydent nadał im 22 Medale za Długoletnią Służbę i 39 Krzyży Zasługi.

PAP

eprasa.pl d77b3e7ec3

Donald Trump nie planuje przedłużenia rozejmu w wojnie z Iranem

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w rozmowie z dziennikarzem stacji ABC News, że nie planuje przedłużenia dwutygodniowego rozejmu w wojnie z Iranem - podał Reuters.

- Może się to skończyć tak albo inaczej (porozumieniem lub dalszą wojną - PAP). Sądzę, że porozumienie byłoby lepsze, bo wtedy mogliby odbudować (Iran - PAP) - stwierdził Trump.

Kilka godzin wcześniej w rozmowie z telewizją Fox Business Trump powiedział, że uważa wojnę z Iranem za bardzo bliską zakończenia.

- Myślę, że to już prawie koniec. Tak. Uważam, że to już bardzo blisko końca - powiedział.

Trump stwierdził, że gdyby wojna została obecnie zakończona, to odbudowa kraju zajęłaby Irańczykom 20 lat. - A jeszcze nie skończyliśmy, ale zobaczymy, co się stanie. Myślę, że bardzo chcą zawrzeć umowę - powiedział podczas wywiadu Trump.

We wtorek Trump powiedział „New York Post", że w ciągu najbliższych dwóch dni może dojść do kolejnych rozmów USA z Iranem w Pakistanie. Negocjacje przeprowadzone w sobotę i niedzielę w Islamabadzie nie doprowadziły do porozumienia. Głównym problemem pozostaje program nuklearny Iranu.

Rozejm został ogłoszony w nocy z 7 na 8 kwietnia. PAP

FOT. ALEX BRANDON/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

– Wojna w Iranie jest bardzo blisko końca – powiedział we wtorek telewizji Fox Business prezydent USA

Rząd Petera Magyara zostanie zaprzysiężony w połowie maja

oprac. Anna Nagel
Budapeszt

- Prezydent zgodził się ze mną, że przekazanie władzy powinno nastąpić tak szybko, jak to możliwe - powiedział w środę Peter Magyar, lider zwycięskiej w wyborach na Węgrzech partii TISZA.

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Dodał, że Tamas Sulyok przedstawił mu również harmonogram ukonstytuowania nowego parlamentu. Magyar zapowiedział też, że w piątek rozpoczną się negocjacje między partiami politycznymi, dotyczące przyszłych komisji parlamentarnych oraz przebiegu sesji inauguracyjnej.

- Prezydent zapewnił mnie, że pierwsza sesja Zgromadzenia Narodowego mogłaby się odbyć najwcześniej 4 maja, ale realne jest oczekiwanie terminu 6 lub 7 maja - powiedział przewodniczący TISZY.

Magyar podkreślił, że wytłumaczył prezydentowi, iż naród węgierski opowiedział się w niedzielę za zmianą władzy, więc również prezydent powinien ustąpić z urzędu. Sulyok - jak zrelacjonował Magyar - przyznał, że rozważa rezygnację.

„Tamas Sulyok nie jest godny ucieleśniania jedności narodu węgierskiego. Nie nadaje się na strażnika praworządności. Nie nadaje się na wzór moralny i wzór do naśladowania. Tamas Sulyok musi ustąpić ze stanowiska natychmiast po utworzeniu nowego rządu" - napisał Magyar na Facebooku przed rozpoczęciem spotkania z prezydentem.

Lider TISZY oświadczył też, że nowy rząd może zostać zaprzysiężony w połowie maja. - Istnieje szansa, że stanie się to trochę wcześniej, przed 10 maja - dodał Magyar.

FOT. PAP/EPA/ROBERT HEGEDUS

Przewodniczący TISZY ujawnił, że prezydent zapewnił go, iż powierzy mu misję utworzenia rządu. Zostanie on powołany w połowie maja lub wcześniej

Zawieszone nadawanie mediów publicznych?

- Węgrzy zasługują na media publiczne, które przekazują prawdę - powiedział Magyar, zapowiadając zawieszenie nadawania mediów publicznych, uchwalenie nowej ustawy medialnej, powołanie nowej instytucji nadzoru mediów i zapewnienie wolności prasy po objęciu urzędu.

Magyar po raz ostatni wystąpił w mediach publicznych we wrześniu 2024 roku. W trakcie zakończonej w niedzielę kampanii nie dostał ani jednego zaproszenia do wystąpienia na antenie mediów publicznych - informowała jego partia. Po rozmowie w Radiu Kossuth przyszły premier Węgier udał się do telewizji publicznej M1.

- Po utworzeniu rządu jednym z naszych pierwszych kroków będzie zawieszenie nadawania wiadomości w tym medium propagandowym - powiedział. Dodał, że nie ma w sobie „chęci zemsty i nie pragnie zemsty osobistej". - Nie chodzi o mnie, ale o to, że każdy człowiek zasługuje na media publiczne, które przekazują prawdę - podkreślił.

Pytany o plan pozyskania i wydania funduszy unijnych, których wypłatę wstrzymano przez naruszanie praworządności przez rząd Viktor Orbana, powiedział, że wyjaśniłby to już wcześniej, jednak nie otrzymywał zaproszenia do telewizji. Stwierdził następnie, że środki te zostaną przeznaczone m.in. na poprawę stanu szpitali, przytaczając też przykład Polski, gdzie za pieniądze unijne „zbudowano szybką kolej, a na Węgrzech wagony się rozpadają".
PAP

Cztery ofiary strzelaniny w tureckiej szkole

Adam Kielar
Turcja

Cztery osoby zostały zabite, a 20 doznało obrażeń w wyniku strzelaniny w szkole w mieście Kahramanmaras na południu Turcji. Poinformował o tym w środę gubernator Mukerrem Unluer.

Jedną z ofiar był nauczyciel, a trzy pozostałe to uczniowie. Ogień otworzył uczeń ósmej klasy tej samej szkoły. Po dokonaniu ataku popełnił samobójstwo.

„Spośród 20 osób rannych cztery są w stanie krytycznym i przechodzą operacje. Nasze śledztwo jest w toku. Nie doszło do ataków na inne szkoły. Takie informacje krążą w portalach społecznościowych. Napastnik popełnił samobójstwo" - poinformował Unluer w oświadczeniu cytowanym przez telewizję NTV.

Gubernator powiadomił, że napastnik przyszedł do szkoły z pięcioma pistoletami i siedmioma magazynkami. Unluer dodał, że ojciec sprawcy jest byłym policjantem i prawdopodobnie do niego należała broń, której użył nastolatek. Wstępnie doniesienia wskazują na to, że napastnik wszedł do dwóch pomieszczeń uczniów piątej klasy - podała NTV.

Nagrania z miejsca zdarzenia pokazały karetki pogotowia przybywające do szkoły, a także funkcjonariuszy policji i lokalnych mieszkańców zgromadzonych przy bramie placówki.

Minister sprawiedliwości Turcji Akin Gurlek poinformował na X, że wszczęto śledztwo.

We wtorek, również na południu kraju, napastnik otworzył ogień w szkole średniej, raniąc 16 osób, po czym popełnił samobójstwo.

Papież zakończył historyczną wizytę w Algierii i wyruszył w dalszą pielgrzymkę po Afryce

oprac. Anna Nagel
Algier

Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii i odleciał do Kamerunu, który będzie drugim etapem jego 11-dniowej podróży po Afryce.

Wizyta w Algierii została uznana za historyczną. Leon XIV odwiedził ten kraj, ziemię Świętego Augustyna, jako pierwszy papież w historii.

Podczas wizyty w Algierii liczyły się zarówno gesty, jak i słowa. Zdaniem metropolity Algieru, kard. Vesco, obrazem, który najmocniej zapisze się w pamięci, jest wizyta Leona XIV w Wielkim Meczecie w Algierze. Papież i imam idący boso i w milczeniu przez meczet, obaj ubrani na biało, to gest o silnej symbolicznej wymowie. Bardzo dobrze oddawał realia tej wizyty. Leon XIV odwiedził bowiem małą wspólnotę katolicką, która żyje pośród wyznawców innej religii, pośród muzułmanów. Papież zaprezentował się jako brat pośród braci - mówi kard. Vesco.

FOT. PAP/EPA/VATICAN MEDIA HANDOUT

Papież Leon XIV zakończył w środę wizytę w Algierii. Na lotnisku żegnał go prezydent Abd al-Madżid Tabbun

Na zakończenie wizyty w Algierze papież złożył rano wizytę w przedszkolu, prowadzonym przez siostry ze zgromadzenia Misjonarek Miłości Matki Teresy z Kalkuty. Na lotnisku papieża pożegnał prezydent Algierii Abd al-Madżid Tabbun.

Szef polskiej ambasady w Algierze Krzysztof Kopytko, który w poniedziałek uczestniczył w spotkaniu papieża z przedstawicielami władz i korpusu dyplomatycznego, powiedział, że ta wizyta została przyjęta z dużym zainteresowaniem, także wśród młodych Algierczyków.

- Wizyta była postrzegana bardzo pozytywnie, jako gest otwartości i dialogu, który sytuuje Algierię na arenie międzynarodowej jako kraj działający na rzecz tych wartości oraz pokoju - dodał polski dyplomata.

Zwrócił uwagę na to, że duży nacisk położono na odpowiednią oprawę protokolarną i medialną papieskiej wizyty.

- Podkreśla się zarówno historyczny jej wymiar, jak i duchową więź papieża ze Świętym Augustynem, postacią symboliczną nie tylko dla chrześcijaństwa, ale także dla Algierczyków - zaznaczył szef Ambasady RP w Algierze.

W Kamerunie papież pozostanie do soboty, kiedy uda się do Angoli. PAP

eprasa.pl d77b3e7ec3

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Rozenkranc i Gildenstern – dwóch dwulicowych cwaniaczkow, którzy podpadli Hamletowi
– str. 10

W latach 50. we Wrocławiu pewien frustrat zamordował z premedytacją cztery osoby
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Hipolit Starszak, czyli esbek niemal doskonały
Robił karierę w SB od lat 60. do stanu wojennego. Zdążył przesłuchać lub inwigilować najważniejszych działaczy opozycji demokratycznej.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Mamunę trzymaj na dystans!

Za kilka dni do sprzedaży trafi „Mamuna" Krystiana Stolarza (wyd. Prószyński i S-ka) - pierwszy tom kryminalnego cyklu o komisarzu Kruku. Tenże zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie zmowa milczenia kryje oprawcę. Tu każdy nowy jest obcy, a mieszkańcy zamykają przed nim drzwi, usta i duszę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną broń - legendy. W Nawidowie zła nie czyni człowiek, lecz... słowiański demon.
ls

W KINACH

Ulysses przeciw wszystkim?

24 kwietnia w polskich kinach zawita amerykański „Normal" w reż. Bena Wheatleya. Opowiada historię tajemniczego Ulyssesa (Bob Odenkirk), który zostaje zmuszony do objęcia tymczasowej posady szeryfa w sennym miasteczku Normal. Pewnego dnia lokalny bank zostaje okradziony przez parę przybyszy z zewnątrz. Dotarłszy na miejsce przestępstwa, bohater wpada na ślad szeroko zakrojonego spisku, w który zamieszani są wszyscy mieszkańcy Normal.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Koźniewskim

Wczoraj minęła rocznica śmierci Kazimierza Koźniewskiego (ur. 26 lipca 1919 roku w Warszawie, zm. 15 kwietnia 2005 r. tamże) - pisarza, publicysty, eseisty, autora scenariuszy filmów fabularnych, harcerza, ale też członka PRON i współpracownika SB. Najbardziej znaną jego powieścią kryminalną jest „Śmierć w trójkącie błędów", osnuta wokół śmierć nastoletniego Jacka Zubrewicza, który wypadł z okna jednej z praskich kamienic.
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 202. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Mord Belwederski. Dziwna śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy

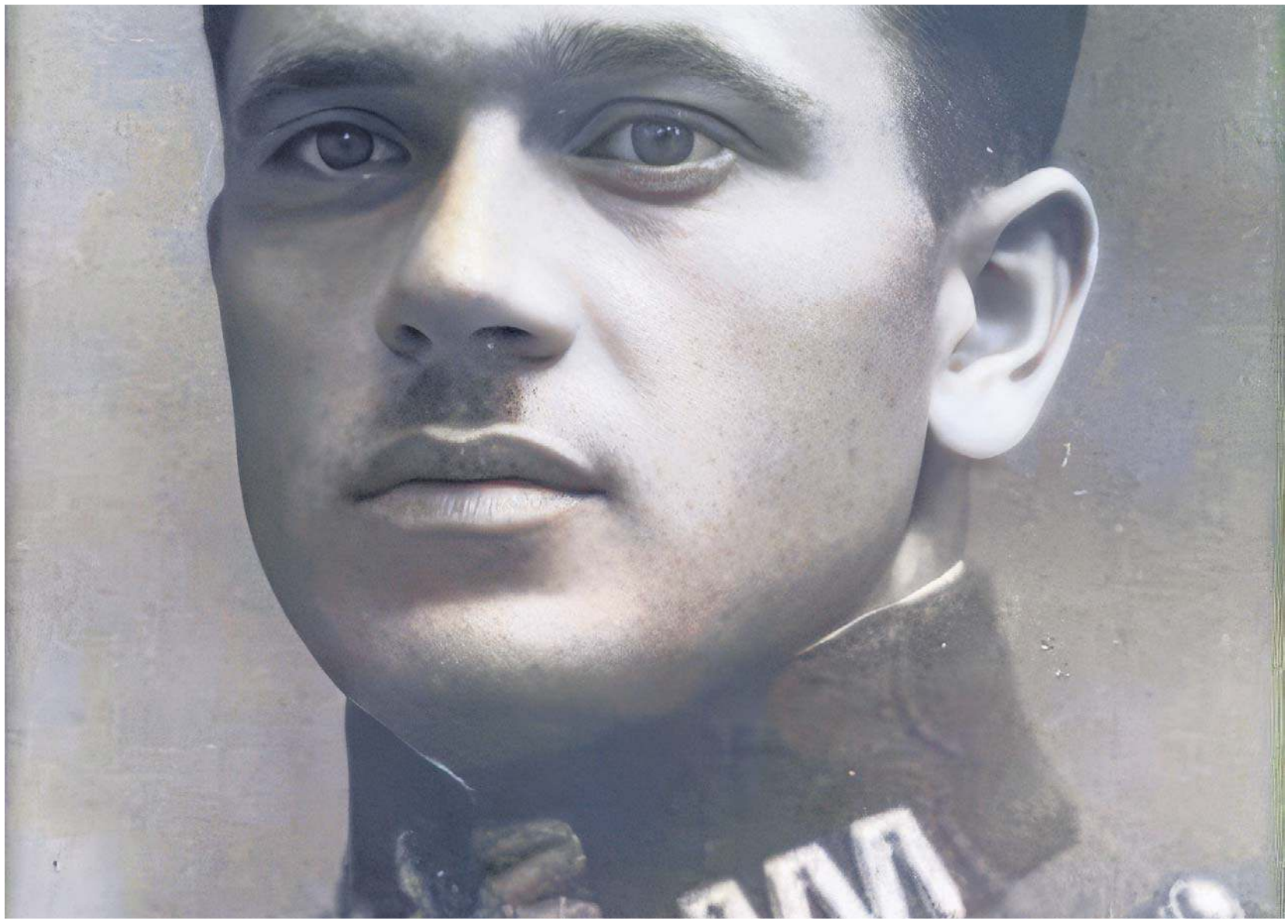

Ceremonię pogrzebową Franciszka Koryzmy poprzedziło nabożeństwo odprawione w kościele garnizonowym przy ul. Długiej przez proboszcza ks. Wacława Kalinowskiego. Po nabożeństwie pułkownik Julian Sas-Kulczycki udekorował trumnę ze zwłokami Srebrnym Krzyżem Zasługi

Mariusz Grabowski, pisk, żar
redakcja@polskatimes.pl

Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Włodzimierza Zagórskiego i otrucia gen. Tadeusza Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.

Przedwojenna prasa, głównie narodowa, okrzyknęła śmierć starszego żandarma Franciszka Koryzmy „Mordem Belwederskim". Nie bez powodu: zastrzelono go w niewyjaśnionych nigdy okolicznościach w nocy z 4 na 5 grudnia 1928 r. przed Belwederem. O samym Koryzmie nie wiemy dużo: od 1918 r. służył w wojsku, a w drugiej połowie lat 20. w 1. Dywizjonie Żandarmerii.

Sprawa jego śmierci już w latach 20. budziła gwałtowne kontrowersje i była jednym z najszerzej komentowanych zabójstw dekady. Wszak był w nią osobiście zamieszany marszałek Józef Piłsudski. Może właśnie to sprawiło, że do dziś historycy nie są zgodni co do faktycznego przebiegu tamtych wydarzeń.

Kto? Koryzma?

Prof. Andrzej Garlicki, specjalista od dziejów Dwudziestolecia, o sprawie Koryzmy pisał w „Siedmiu mitach drugiej Rzeczypospolitej" następująco: „Bezsporne wydają się następujące fakty. Tej nocy Marszałek spał w gabinecie na górze. Około godz. 1.30 Aleksandra Piłsudska usłyszała strzał - gdy zapytała, co się stało, powiedziano jej, że zabity został Koryzma.

Jedna z późniejszych hipotez mówiła, że Koryzmę zastrzelił przypadkowo sam Piłsudski, przekonany, że to dybiący na jego życie zamachowiec. Hipoteza ta nie wytrzymała jednak konfrontacji z faktami".

Jakimi faktami? Otóż, jak dowiodło śledztwo, Piłsudski tej nocy spał na piętrze, w swoim gabinecie, w którym pracował do późna. Gdyby nawet, co mało prawdopodobne, zobaczył z gabinetu jakiś cień w otaczającym budynek parku belwederskim i odruchowo doń strzelił, to musiałby rozbić szybę w oknie, bowiem - jak słusznie zauważyli śledczy - „trudno zakładać, że w grudniową noc okno było otwarte".

Tu dygresja, którą badacze - ci ówcześni, jak i dzisiejsi - rzadko biorą pod uwagę. Otóż Piłsudski faktycznie mógł czuć się zagrożony. Kilkakrotnie organizowano zamachy na jego życie, a po jednym - przeprowadzonym we Lwowie 25 września 1921 r. tuż po otwarciu Targów Wschodnich - został nawet postrzelony.

Od nocnych strzałów w Belwederze zatrzęsła się cała Polska. Historyk i piłsudczyk Wacław Jędrzejewicz napisał wręcz o spisku: „W czasie kiedy został zastrzelony Koryzma, ochrona Marszałka należała do żandarmerii. Lecz do ochrony pretendował również Urząd Śledczy Policji Państwowej w Warszawie. Wszystko wskazuje na to, że tam właśnie zrodził się pomysł, by dowieść, że ochrona żandarmerii nie jest dostateczna.

Ciąg dalszy na str. 10-11

eprasa.pl d77b3e7ec3

Gazeta Krakowska
Czwartek, 16.04.2026

Mariusz Grabowski

ROZENKRANC I GILDENSTERN

Kto uważa, że William Szekspir nie lubił czarnego humoru, niech przypomni sobie Rozenkranca i Gildensterna - dwóch równie wymownych, co sprzedajnych dżentelmenów z „Hamleta". Dramaturg zakpił sobie z nich przewrotnie i dość okrutnie.

Dwulicowe typki

Rozenkranc i Gildenstern, zawsze w parze, byli szkolnymi kumplami Hamleta i jego, jak sami się określali, „najlepszymi przyjaciółmi". I jako tacy zostali wezwani do Danii przez króla Klaudiusza i królową Gertrudę, żeby uprzyjemnić życie księciu. Mieli spędzać z nim czas, rozweselać go i sprawić, by otworzył się przed nimi i zwierzył się z przyczyn swojego szaleństwa. Nietrudno jednak się domyślić, że mieli go po prostu szpiegować i donosić jego stryjowi o wszystkim, co robi.

Książę jednak nie dał się oszukać i - domyślając się ich prawdziwych intencji - milczał przy nich wyniośle. Rozenkranc i Gildenstern dostali więc jeszcze bardziej odpychające zadanie - mieli dopilnować, by Hamlet dopłynął statkiem do Anglii, gdzie czekała nań śmierć z rąk króla Anglii - Klaudiuszowego wasala.

Oni są już martwi

W powierzonym im przez Klaudiusza liście znajdowała się sekretna wiadomość do monarchy. Wynikało zeń, że jeśli władcy zależy na sojuszu z Danią, ma on po prostu Hamleta uśmiercić. Książę to przeczuł, wykradł więc wiarołomnym przyjaciołom pismo i postanowił się zemścić. Sfałszował pismo, nakazując w nim królowi Anglii zgładzenie właśnie Rozenkranca i Gildensterna.

Niedługo potem na statek duński napadli piraci. Nie trzeba być szekspirologiem, żeby się domyślić, że opłacił ich Hamlet. Zwłaszcza że po chwili duński statek prawie bez strat popłynął dalej do Anglii, gdzie Rozenkranca i Gildensterna spotkała zasłużona śmierć. Umierającemu Hamletowi doniósł o tym poseł.

Giętkie kręgosłupy

Zapyta ktoś: czymże właściwie zawinili nieszczęśnicy, którzy byli tylko igraszką w rozgrywce między królem a księciem? Nie wiadomo, czy wiedzieli o tym, co jest w liście, i czy w ogóle zgodzili się na śmierć Hamleta. Wiadomo jednak, że byli usłużni i oddani Klaudiuszowi oraz że bez szemrania wykonywali jego rozkazy. Hamlet bez skrupułów podpisał na nich wyrok śmierci, uważając, że w pełni sobie nań zasłużyli, a Szekspir z nieskrywaną uciechą to opisał.

W filmie „Rosenkrantz i Gildenstern nie żyją" z 1990 roku (reż. Tom Stoppard) zagrali Tim Roth i Gary Oldman

ROZGŁOS WOKÓŁ SPRAWY BYŁ SOLĄ W OKU PIŁSUDCZYKÓW

Mord Belwederski. Śmierć st. żandarma Franciszka Koryzmy

Ciąg dalszy ze str.9

Ponadto skompromitować pułkownika Maka-Piątkowskiego. Użyto do tego konfidenta urzędu, Franciszka Sieczkę, który swego czasu był w ochronie Belwederu i znał teren pałacu".

Podejrzany Kossowski

Wróćmy do tamtej feralnej nocy. Wedle ustaleń śledczych około godz. 2.45 w nocy w parku usłyszano strzały; jeden z oficerów znalazł leżącego w kałuży krwi Koryzmę z dwiema ranami postrzałowymi głowy. Strzały oddano z bliskiej odległości.

Ciało znaleziono około 30-40 metrów od schodów pałacu, na jednej z parkowych alejek. W oku i czole żandarma utkwiły dwa pociski, jak się później okazało - stalowe.

Ze względu na bliskość Belwederu, w którym mieszkał Piłsudski, na miejsce natychmiast sprowadzono dowódcę płk. Mieczysława Piątkowskiego oraz naczelnika Urzędu Śledczego Wacława Suchenka-Sucheckiego, natychmiast przeszukano również najbliższe okolice pałacu.

„W celu schwytania mordercy rozpoczęto przeszukiwanie Belwederu i okolic. Po kilkudziesięciu minutach na terenie parku Sobieskiego złapano niejakiego Stefana Kossowskiego. Ów 23-latek (...) miał przy sobie potencjalne narzędzie zbrodni - rewolwer Smith & Wesson" - napisał Kamil Suchański w artykule w „Newsweeku" „Zabójstwo w Belwederze. Największa zagadka II Rzeczypospolitej".

Kim był Stefan Kossowski? W toku wstępnego śledztwa ustalono, że do sierpnia 1927 r. podejrzany pracował jako wywiadowca Oddziału II Sztabu Generalnego, przydzielony do służby przy Belwederze. Suchański dodaje: „Zwolniono go z powodu pijaństwa".

Rok później, w listopadzie, Kossowski znalazł zatrudnienie w straży granicznej w Górze Kalwarii, jednak i stamtąd został usunięty po miesiącu, gdy dowiedziano się o jego wcześniejszych wyczynach. Urażony, postanowił rzekomo odegrać się na byłych przełożonych. By dokonać krwawego odwetu, udał się na teren kompleksu belwederskiego, gdzie natknął się na Koryzmę.

Sam podejrzany nie przyznawał się do winy, twierdząc, że w chwili popełnienia zbrodni przebywał na mieście przy Dworcu Głównym, a po drodze spotkał między innymi samego gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego.

Nic dziwnego, że na tamtym etapie dochodzenie skupiło się całkowicie na hipotezie o zatargu osobistym. Wykluczono tło polityczne, a topografia miejsca i sposób działania napastnika eliminowały Piłsudskiego jako cel.

Ofiara porachunków

Tymczasem nieprzychylna piłsudczykom prasa podniosła inny wątek zagadkowej sprawy. Plutonowy Koryzma musiał zginąć, bowiem wiedział za dużo o tajemniczym zaginięciu generała Włodzimierza Zagórskiego, osobistego wroga Piłsudskiego jeszcze z czasów austriackich.

Prócz endeków taką opinię głosił, co zadziwiające, również gen. Kordian Józef Zamorski, późniejszy komendant Policji Państwowej.

Prof. Andrzej Garlicki podobną tezę uważał za nielogiczną. Argumentuje sugestyw-

eprasa.pl d77b3e7ec3

Piłsudski kładzie pasjansa w Belwederze. Mieszkał tam w latach 1918-1922 i po zamachu majowym do śmierci 12 maja 1935 r.

nie: „Łączenie śmierci Koryzmy ze sprawą generała Zagórskiego – a mianowicie, że Koryzma brał udział w zamordowaniu Zagórskiego lub był tylko świadkiem, więc należało go uciszyć – nie wyjaśnia kwestii podstawowej: dlaczego z likwidacją Koryzmy czekano aż 16 miesięcy?

Dlaczego też, zamiast załatwić sprawę po cichu, co w przypadku osoby tak mało znaczącej było łatwe, dokonano zabójstwa w czasie, gdy Koryzma pełnił służbę w parku belwederskim?”.

Pytanie zasadne i skłaniające do wniosku, że żandarma Franciszka Koryzmę łączyło z gen. Włodzimierzem Zagórskim tylko jedno – tajemnicza śmierć. Pewnie dlatego ten polityczny trop śledztwa dość szybko porzucono i zajęto się Kossowskim. Ale i tu pojawiły się trudności.

Znalezione podczas sekcji zwłok w ciele ofiary pociski nie pasowały do rewolweru Smith & Wesson znalezionego przy Kossowskim, do jego stóp nie pasowały także odciski znalezione na miejscu zbrodni, wobec czego został zwolniony z aresztu. Dochodzenie przekazano następnie wojskowemu sądowi okręgowemu i objęto klauzulą tajności, co tylko zwiększyło ilość teorii publikowanych przez prasę, która o oczyszczeniu Kossowskiego z zarzutów nie została poinformowana. Ten, uznany przez prasę za wroga publicznego, wkrótce wyjechał, a właściwie uciekł z kraju. O jego dalszych losach nic nie wiadomo.

Pojawia się Sieczko

Można sobie wyobrazić zarówno presję ówczesnej opinii publicznej, jak i grząski grunt, po którym błądzili śledczy. Zewsząd bowiem czyhały pułapki.

Weźmy taki przykład. Felicjan Sławoj-Składkowski we wspomnieniach upierał się przy znanej nam już hipotezie Jędrzejewicza, że śmierć żandarma była efektem rywalizacji między policją a żandarmerią o to, która ze służb powinna zajmować się ochroną Piłsudskiego, zwłaszcza że dość sporą grupę mieli stanowić w policji dawni bojowcy PPS.

Śledztwo w sprawie śmierci żandarma przeciągało się, być może ze względu – jak sugerowali wojskowi z otoczenia marszałka – na obstrukcję samego urzędu śledczego. W jego toku pojawiła się kolejna zadziwiająca postać – Franciszek Sieczko.

Okazało się, że ów były gangster, oskarżany o dokonywanie wymuszeń i rozbojów, a jednocześnie współpracownik Urzędu Śledczego (był protegowanym Wacława Sucheckiego), też odegrał swoją rolę w wydarzeniach belwederskich. Jego nazwisko zaczęło być wielokrotnie odnotowywane w kronikach policyjnych. I chociaż powszechnie niewiązane ze sprawą Belwederu, to nadal szokujące stopniem przewin i bezkarności.

„O wczesnym życiu Franciszka Sieczki – pisze Kamil Suchański – wiadomo było niewiele. Jako 15-latek wyjechał do Ameryki, gdzie »wsławił się« napadem na kasjera jednej z fabryk w Filadelfii. Zabił za 8 tys. dolarów, po czym zbiegł do Kanady. Miał szczęście – był rok 1916, a zawierucha wojenna pozwoliła mu powrócić do Polski, gdzie szybko zaaklimatyzował się w środowisku robotników i tragarzy. Wstąpił też do PPS, gdzie trafił pod skrzydła Józefa Łokietka – komendanta bojówek partyjnych. Ujawnił się u jego boku jako zagorzały prześladowca komunistów – podczas wiecu pierwszomajowego w 1926 r. ostrzelał manifestujący tłum. Podobnie było w innych przypadkach – »po godzinach« Sieczko zajmował się krwawymi napadami i wymuszeniami. Z jego rąk miał zginąć m.in. Lucjan Groszyński, ślusarz z ul. Okopowej”.

„Sieczko otwarcie stał się agentem policji politycznej i paradował po ulicach Warszawy w aucie pana komisarza Suchenka” – komentowała karierę zbira socjalistyczna „Pobudka” w 1929 r. Ale czy to on rzeczywiście był sprawcą zamachu? Według danych Urzędu Śledczego tuż po morderstwie Koryzmy Sieczko otrzymał urlop okolicznościowy. Indagowana w tej sprawie przyjaciółka Sieczki oświadczyła, że nie widziała go od 5 grudnia, a ten wtedy twierdził, że nigdzie się nie wybiera.

PREMIER KAZIMIERZ BARTEL NADAŁ KORYZMIE SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI „ZA OFIARNE I Z POŚWIĘCENIEM ŻYCIA SPEŁNIENIE OBOWIĄZKU SŁUŻBOWEGO”

Sieczko rzekomo powrócił po trzech dniach z ustalonym alibi – niestety, szczegóły jego zeznań nie są znane, podobnie jak dalszy przebieg tego śledztwa. Wiadomo jedynie, że podejrzany wyszedł ze sprawy bez szwanku. Został co prawda odwołany ze służby, ale już 10 grudnia otworzył – co brzmi dość groteskowo – własną knajpę w śródmieściu Warszawy.

Tu kolejna dygresja: w 1929 r. Suchenek-Suchecki został aresztowany w związku z aferą szpiegowską, a kilka miesięcy później Sieczko został zastrzelony przez – jak się spekulowało – jednego z sanacyjnych oficerów. Sprawa nigdy nie została wyjaśniona.

Czy Piłsudski strzelił?

Kossowski, Sieczko, legioniści marszałka, dawni bojowcy PPS, wreszcie policjanci – po upływie wieku wciąż nie wiadomo, kto strzelał do Koryzmy. Wygląda na to, że nikomu nie zależało na wyjaśnieniu zagadki. No i pozostaje sam Piłsudski, który w całej tej sprawie zachowywał się niezwykle powściągliwie, wręcz dziwnie.

„Marszałek spędzał bezsenne noce, wypijając ogromne ilości mocnej herbaty i wypalając mnóstwo papierosów; zmęczony przechadzał się wówczas po pokojach Belwederu. (...) Pewnej nocy, wchodząc do nieoświetlonego salonu, miał zauważyć zarysowaną na tle firanki przy drzwiach na balkon sylwetkę ludzką. Mógł przypuszczać, że ktoś skrada się do pałacu” – pisał Marian Romeyko w książce „Przed i po maju”.

Co było dalej? Czy Piłsudski strzelił? „Faktem jest, że Belwederu strzegła sieć posterunków żandarmerii, a marszałek nie lubił osobistej ochrony. Codziennie z Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych wracał do Belwederu spacerkiem, samotnie, bez adiutanta. Ewentualna obstawa podążała ok. 50 metrów za nim, zachowując dyskrecję. Podobnie było z wartownikami. Musieli chronić budynek, nie zwracając uwagi Piłsudskiego. Ten mógł nie wiedzieć o bliskiej obecności żandarma i uznać go za intruza. A co z narzędziem zbrodni?” – pyta w swym tekście Suchański.

Bronią, z której rzekomo strzelał Piłsudski, był pistolet browning. Marszałek miał w zwyczaju trzymać go przy sobie. „Niedaleko Komendanta na pliku papierów leży jako przycisk duży, czarny, oksydowany pistolet browning” – kilkakrotnie notował w raportach służbowych ówczesny minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj-Składkowski.

Dlaczego jednak marszałek miałby nosić broń w czasie nocnych przechadzek? Czy bał się o własne życie? Jego rozchwianie emocjonalne i poczucie zagrożenia sugerowała część wypowiedzi prasowych.

„Otaczano mnie płatnymi szpiegami, przekupywano pieniędzmi i awansami każdego, kto mnie, byłego Naczelnika Państwa, zdradzał, szukano – jak to śmiem twierdzić – mej śmierci” – mówił Piłsudski w wywiadzie dla „Kuriera Porannego” 15 maja 1926 roku.

Z tą pełną emocji i nieskrywanego żalu wypowiedzią kontrastuje inna, udzielona tuż po incydencie. „Tej nieszczęśliwej nocy spałem tak twardo, że żadnych strzałów nie słyszałem” – przyznał marszałek dla „Ikaca”.

Winie marszałka zaprzecza także zdjęcie prezentujące zwłoki Koryzmy. Widać na nim ofiarę leżącą w alejce parkowej, 30-40 metrów od Belwederu. Nie było szans, aby zabił go strzał oddany z któregoś z pomieszczeń pałacowych. Podobnie jak nie ma szans, aby zabójstwo dokonane na Koryzmie kiedykolwiek miało być wyjaśnione.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL DOLNOŚLĄSKI

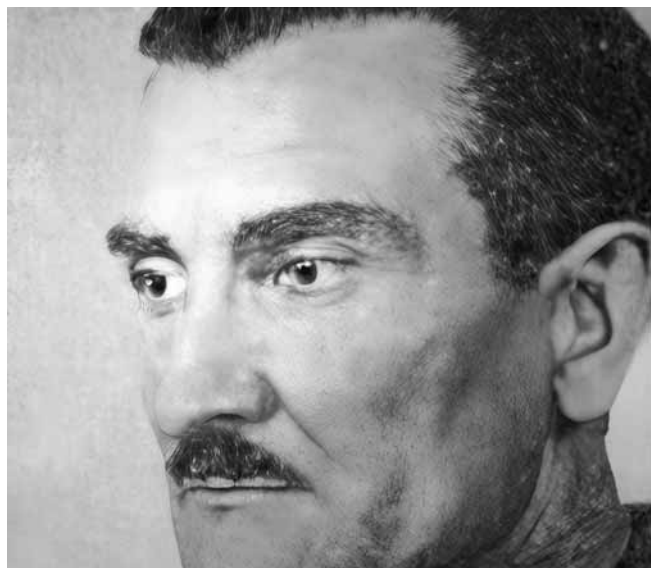

„W czasie procesu Baczyński bronił własnego życia, i to za wszelką cenę” – donosił dziennik „Słowo Polskie”

Ten, co zabił we Wrocławiu przynajmniej cztery osoby

Ale zaczął od Bytomia – tam w 1946 roku zginęła jego pierwsza ofiara. Kolejne osoby zabił już we Wrocławiu. Gdy go złapano, śledczy byli mocno zdziwieni jego tłumaczeniami.

Ofiara nazywała się Anna S. i mieszkała w jednej z podwrocławskich wsi. Kilka dni przed zabójstwem znajomy okradł jej mieszkanie. Anna S. przyjechała do Bytomia, aby go odnaleźć. Gdy zbadano jej zwłoki, okazało się, że została zastrzelona.

Nocne strzały

Kolejna ofiara – Wrocławianin Chaim N. – został zastrzelony z ukrycia w 1956 roku. Nie stwierdzono rabunku, zginął jedynie zegarek. Śledczy uznali, że Chaim N. padł ofiarą starannie zaplanowanego zamachu.

Kilka tygodni później inż. Józef S. wrócił z żoną taksówką do swojej willi pod miastem. Kilka minut później został zastrzelony w garażu. Jedynym świadkiem zabójstwa był pięcioletni syn zamordowanego, lecz nie zapamiętał sprawcy. Znaleziono dwie łuski kal. 9 mm, a na podstawie badań nabojów stwierdzono, że broń, z której strzelano, została użyta do zabójstwa Anny S. Ustalono także, że oprawka pochodziła od zegarka należącego do Chaima N.

Trzy miesiące później ten sam sprawca próbował bezskutecznie zabić dr. H. Strzelano z poddasza kamienicy położonej naprzeciwko. W pokoju znaleziono pocisk kal. 5,6 mm. Broni o tym kalibrze użyto przy zabójstwie przy ul. Św. Antoniego.

Kolejną ofiarą był Józef W. – administrator Wytwórni Filmów Fabularnych. Atak miał miejsce tuż przed Wielkanocą 1957 roku. Ok. godz. 22 pocisk trafił go przez okno prosto w serce. Eksperci wojskowi uznali, że zabójcą musiał być wyborowy strzelec.

Jako mściciel

O ujęciu zabójcy zadecydował przypadek. W nocy z 29 na 30 kwietnia 1958 r. patrol MO zatrzymał na ul. Norwida mężczyznę, przy którym znaleziono pistolet. Mężczyzną okazał się Władysław Baczyński. W jego mieszkania znaleziono m.in. zegarek bez szkiełka, lufę do sztucera, przyrządy optyczne, drabinkę sznurkową, ponadto klucze, wytrychy oraz materiały wybuchowe. Baczyński był z zawodu kierowcą. Miał żonę i troje dzieci, ale jego rodzina cierpiała niedostatek, ponieważ żyli jedynie ze skromnej renty inwalidzkiej.

Proces Władysława Baczyńskiego odbywał się przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu. W trakcie rozpraw oskarżony tłumaczył, że czuł niechęć do ludzi, którzy mieli skłonności do krzywdzenia innych. Dlatego zabił Chaima N., Józefa S. i Józefa W. Anna S. zginęła, ponieważ w przekonaniu Baczyńskiego podczas wojny współpracowała z Niemcami.

Proces Baczyńskiego zakończył się wyrokiem skazującym na karę śmierci. Wyrok wykonano w dniu 17 maja 1960 roku. Na kanwie zabójstw Władysława Baczyńskiego nakręcono w 1979 roku „Wściekłego” – film kryminalny w reż. Romana Załuskiego.

opr. stanmajer

eprasa.pl d77b3e7ec3

Gazeta Krakowska
Czwartek, 16.04.2026

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „GAZETA KRAKOWSKA” PRZYPOMINAJĄ

Proszę wnieść oskarżonego

– Czy oskarżony zrozumiał akt oskarżenia? – Kiwa głową, że tak. – Czy przyznaje się do winy? – Kiwa głową, że nie. Tak w skrócie przebiegła przed komunistycznym sądem rozprawa Władysława Radwana „Ostoi” z Brygad Wywiadowczych Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”

Michał Wenklar

Kazimierz Moczarski, oficer Biura Informacji i Propagandy AK, dziennikarz i pisarz, autor m.in. „Rozmów z katem”, wymieniał 49 rodzajów tortur, jakie stosowali wobec niego funkcjonariusze śledczy Urzędu Bezpieczeństwa. Czasem nie trzeba było tortur, nie trzeba było plutonu egzekucyjnego. Warunki w więzieniu bywały wystarczające, by doprowadzić człowieka do śmierci. Zwłaszcza człowieka zmagającego się z chorobą. Za przykład może posłużyć los dwóch konspiratorów z krakowsko-myślenickich struktur Brygad Wywiadowczych Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Juliusza Oczko „Podkowy” i Władysława Radwana „Ostoi”.

ZDJĘCIA: IPN

Od lewej: Juliusz Oczko „Podkowa” i Władysław Radwan „Ostoja”

Teczka

Brygady Wywiadowcze były formacją wywodzą się z czasów wojennych. W 1941 r., gdy budowa struktur cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego pozostawała jeszcze w powijakach, pod kierunkiem Ludwika Muzyczki „Benedykta” powstała siatka administracyjna podległa ZWZ. Nazywano ją administracją zmilitaryzowaną, Biurami Wojskowymi, nosiła kryptonim „Teczka”. W jej ramach powstała osobna siatka, działająca niezależnie od wywiadu ZWZ-AK, pod nazwą Brygady Wywiadowcze. Kiedy podziemie cywilne, czyli Delegatura Rządu na Kraj, rozbudowała już swoje lokalne struktury, upomniała się o „Teczkę” tłumacząc, że to co cywilne, ma należeć do Delegatury, a to co wojskowe - do AK. W wyniku negocjacji między wojskowym i cywilnym pionem podziemnego państwa „Teczka” przeszła do Delegatury. Był jednak wyjątek - w Okręgu Krakowskim Brygady Wywiadowcze pozostały w AK.

Kiedy kończyła się wojna, krakowskie Brygady włączono do organizacji „Nie”. Po rozwiązaniu „Nie” przeszły automatycznie do Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, a od września 1945 r. były częścią Obszaru Południowego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN). Funkcjonowały poza terenowymi strukturami Zrzeszenia, podlegając bezpośrednio zarządowi Obszaru Południowego. Oprócz zadań wywiadowczych, formacja ta realizowała również działania informacyjne czy propagandowe.

Krakowskie struktury BW współtworzyli pochodzący z Osieczan bracia Eugeniusz i Stefan Ralscy, absolwenci myślenickiego gimnazjum. Eugeniusz przed wojną pracował w katedrze botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, a Stefan, germanista z wykształcenia, był nauczycielem. Ich starszy brat Edward, profesor botaniki, został zamordowany w 1940 r. w Charkowie. Eugeniusz i Stefan zajmowali w Brygadach kierownicze stanowiska. Stefan miał za zadanie m.in. stworzenie struktur organizacji w powiecie Myślenice. Zaangażował do współpracy dwóch akowców z Obwodu Myślenice - kolegę z myślenickiego gimnazjum Juliusza Oczko „Podkowę” oraz pochodzącego z Sułkowic Władysława Radwana „Ostoję”. Na podstawie przekazywanych przez informatorów danych Oczko, a potem Radwan sporządzali raporty wykorzystywane następnie do opracowania całościowych sprawozdań organizacji. Od wiosny 1946 r. obaj podlegali Romanowi Hegerowi, koordynującemu działalność Brygad w południowych powiatach województwa - nowotarskim, myślenickim i wadowickim. Heger, kolejna nietuzinkowa postać, był majorem wywiadu AK, a w cywilu artystą malarzem, związanym z krakowską ASP.

Oczko i Radwan

Juliusz Oczko był dowódcą jednego z batalionów w Obwodzie AK Myślenice. W październiku 1945 r. ujawnił się w ramach tzw. pierwszej amnestii. Zamieszkał w Krakowie i zgodnie z taktyką wchodzenia do instytucji państwowych został członkiem PPR oraz zastępcą naczelnika Urzędu Samochodowego w Krakowie. Radwan, w czasie wojny dowódca Wojskowej Służby Ochrony Powstania Obwodu AK Myślenice, po wojnie pracował jako inspektor Centrali Produktów Naftowych. Wiosną 1946 r. Oczko zaczął na polecenie Ralskiego pozyskiwać informatorów z rejonu powiatu myślenickiego - wśród nich znalazł się Franciszek Mróz „Bóbr”, wówczas dowódca

grupy zbrojnej określanej mianem Ruchu Oporu Armii Krajowej, jeden z najdłużej, bo aż do 1950 r. ukrywających się partyzantów. Łączniczką między Krakowem a Myślenicami była Celina Drozdowicz, wcześniej łączniczka AK. Wkrótce Oczko przekazał myślenicką sieć Radwanowi, w którego mieszkaniu przy ul. Starowiślnej mieścił się punkt kontaktowy.

Działalność ta trwała zaledwie kilka miesięcy, bo w sierpniu 1946 r. rozpoczęły się aresztowania w strukturach WiN, które dotknęły również Brygad Wywiadowczych. Już w sierpniu został aresztowany Stefan Ralski, a 6 września Heger. Radwana zatrzymano 25 października, Oczko 30 października 1946 r. W czasie rewizji znaleziono m.in. spisy funkcjonariuszy MO z powiatu myślenickiego czy członków Miejskiej Rady Narodowej z Myślenic.

Stefan Ralski i Roman Heger zostali skazani na 10 lat więzienia. Szczególnie tragiczne były losy Oczki i Radwana. Obaj już wcześniej chorowali na gruźlicę. Więzienne warunki spowodowały drastyczne pogorszenie się ich stanu zdrowia. W momencie odczytywania aktu oskarżenia Radwan przebywał w celi izolacyjnej dla gruźlików w więzieniu śledczym przy ul. Montelupich w Krakowie. Oczko, w jeszcze poważniejszym stanie, był już na oddziale chirurgicznym szpitala wojskowego - oprócz gruźlicy dostał zapalenia wyrostka robaczkowego. Więzienny lekarz stwierdzał jednoznacznie, że żaden z nich nie może uczestniczyć w rozprawie, a ich stan zdrowia nie rokuje nadziei na poprawę. Sąd był jednak zdeterminowany, ponowną próbę osądzenia podjął w kwietniu 1947 r. Rozmawiający z lekarzem funkcjonariusz UB uznał, że tylko stan Oczki uniemożliwia udział w rozprawie, natomiast Radwana można doprowadzić, a właściwie wnieść przed sąd.

Rozprawa odbyła się 23 czerwca 1947 r. Radwan został przyniesiony na noszach, ale nie był w stanie składać wyjaśnień. Adwokat wnosił o wyłączenie jego sprawy i rozpatrywanie jej później, przy poprawie stanu zdrowia. Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR), któremu przewodniczył ppłk Antoni Łukasik, odrzucił wniosek uznając, że Radwan jest zupełnie przytomny, więc może być sądzony. Został skazany na 15 lat więzienia. Trójka jego współpracowników z rejonu Myślenic usłyszała wyroki od 5 do 10 lat więzienia.

Pozwólcie umrzeć w domu

Tymczasem stan „Podkowy” pogarszał się z dnia na dzień. 27 czerwca adwokat wniósł o uchylenie środka zapobiegawczego w postaci aresztu. Powołując się na opinie lekarzy twierdził, że gruźlica jest tak zaawansowana, że nawet w przypadku polepszenia stanu zdrowia przez kilka kolejnych miesięcy nie będzie się mógł poruszać, nie zachodzi więc obawa ucieczki. Sąd pozostawał niewzruszony - uznał, że Oczko i tak musi przebywać w szpitalu, więc zwolnienie go ze szpitala wojskowego w niczym nie zmieniłoby jego sytuacji. Podobnie odpowiadał na błagalne pisma jego żony Joanny. Dopiero dwa miesiące później, gdy „Podkowa” znajdował się już w stanie krytycznym, WSR uchylił środek zapobiegawczy i wysłał do szpitala wojskowego informację o możliwości jego zwolnienia. Niecałe trzy tygodnie później Oczko zmarł w swoim mieszkaniu przy al. Mickiewicza.

Radwan wciąż przebywał w szpitalu więziennym przy ul. Montelupich. Adwokat wniósł skargę rewizyjną argumentując, że jego stan zdrowia w czasie rozprawy nie pozwalał na zrozumienie zarzutów i złożenie świadomych wyjaśnień. Skarga została przyjęta i Najwyższy Sąd Wojskowy przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. W grudniu 1947 r. więzienny szpital informował, że choroba Radwana stale się pogłębia, a w warunkach więziennych nie ma szans na polepszenie. Stwierdzano też, że jest niezdolny do transportu - proponowano przeprowadzenie rozprawy na Montelupich. Tymczasem stan zdrowia „Ostoi” nie pozwalał nawet na to. Tak jak wcześniej Joanna Oczko, tak i żona Radwana, Emilia, błagała sąd, by jej męża zwolniono do domu - by mógł leczyć się tam, gdzie jest szansa na poprawę zdrowia, albo żeby chociaż mógł umrzeć wśród bliskich. Zgody nie było. W końcu 25 maja 1948 r., blisko rok po pierwszej rozprawie, Radwan ponownie stanął przed WSR. A właściwie nie stanął, skoro znów wniesiono go na noszach. Wtedy to na cały protokół rozprawy złożyły się cytowane we wstępie artykułu słowa. Oskarżony nie był w stanie powiedzieć ani słowa, kiwał tylko głową na pytania sędziego - tak, zrozumiałem akt oskarżenia, nie, nie przyznaję się do winy. W tej sytuacji sąd zawiesił postępowanie.

W kolejnych miesiącach rodzina ponownie wnioskowała o zwolnienie Radwana ze szpitala więziennego do domu. Owszem, stan jest ciężki - odpowiadał sąd, tym razem po przewodnictwem Juliana Polana-Haraschina - ale nie beznadziejny, a w szpitalu więziennym ma zapewnioną opiekę. Stwierdzono, że skoro Radwan jest oskarżony o poważne przestępstwa, to zachodzi niebezpieczeństwo ucieczki - a mowa o człowieku z zaawansowaną gruźlicą, z zastosowaną sztuczną odmą. Dopiero w maju 1949 r., a więc rok po drugiej rozprawie, uchylono środek zapobiegawczy w postaci aresztu i Radwan został zwolniony do domu. Pisał potem do sądu o zwrot depozytu, by mógł za sprzedane przedmioty uzyskać choć trochę pieniędzy na zakup lekarstw. Jak ciężka musiała być sytuacja, jeśli pomóc w niej miała sprzedaż wiecznego pióra, teczki czy zegarka z depozytu. Podobnie jak Oczko, również Radwan został zwolniony przez sąd dopiero wtedy, gdy stan był beznadziejny. Zmarł w domu 4 grudnia 1949 r. Tak jak w przypadku Oczki, komunistyczny sąd mógł uznać sprawę za zamkniętą i ją umorzyć.

eprasa.pl d77b3e7ec3

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki

„Skąd wyleciało to ciało?”
Linda Miller i Jeremi Organek jeszcze nie wiedzą, że pełen tajemnic podwarszawski Teresin ma wobec nich swoje plany. Lecząc złamane serce, Jeremi znów znajdzie się w prosektorium, a Linda – jak to Linda – wbrew wszystkim nadepnie komuś na odcisk.
Małgorzata Starosta , „Skąd wyleciało to ciało?”, wyd. Mięta, Warszawa 2026, cena 54,99 zł

O porzuceniu, sekretach i zdradzie
Na terenie dawnej strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza w Jaworcu zostają pewnego dnia odnalezione ludzkie szczątki. Wszystko wskazuje na to, że należą do zaginionego przed trzydziestu laty ojca Macieja Zawickiego – chorążego sztabowego Straży Granicznej w Szczecinie.
Lena Grau, „Granicznik”, wyd. Niebieskie, Kraków 2026, cena 54,90 zł

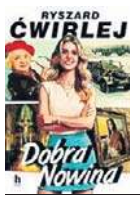

Babcia Matylda nigdy nie zawodzi
Filmowiec Dżesi kręci ze swoją znakomitą ekipą reportaż na temat cudownego obrazu w pewnej małej parafii. Ale gdy zostaje zamordowany miejscowy zakrystianin, trzeba wezwać na pomoc babcię Matyldę, emerytowaną śledczą, i jej przyjaciela Bronka Cieślaka.
Ryszard Ćwirlej, „Dobra Nowina”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

Beskidzkie ścieżki spływają krwią
Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrwawiony, a jego żona i córeczka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzanym nie tylko o uprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny.
Grzegorz Mirosław, „Oszast”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,99 zł

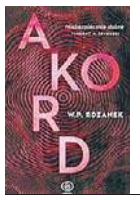

Zbrodnia, muzyka, a w tle Telemann
Niemiecki antykwariusz odnajduje w Żarach zaginiony utwór barokowego mistrza Georga Philippa Telemanna. Cóż z tego, skoro niedługo potem jego zimne zwłoki zostają znalezione w warszawskim hotelu. Śledztwo podejmują Ewa Dzik i Zygmunt Friszer.
W.P. Rdzanek, „Akord”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł

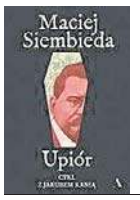

Co Reymont zabrał ze sobą do grobu?
Początek XX w. Władysława Reymonta, pisarza i spirytystę, dręczy obsesja – lęk przed pogrzebaniem żywcem. Sto lat później Dom Pogrzebowy Kopczyńskich staje się ofiarą ponurego skandalu: w trumnie, w której powinny spoczywać zwłoki znanego polityka, leży ktoś inny...
Maciej Siembieda, „Upiór”, wyd. Agora, Warszawa 2026, cena 56,99 zł

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

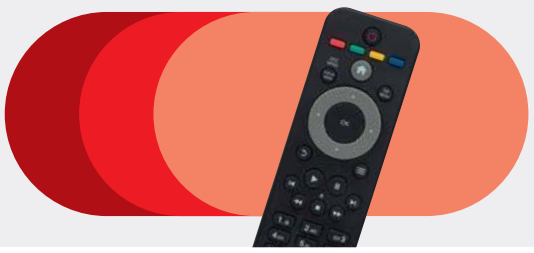

Twój wybór programów
telemagazyn.pl

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie:
508 26 26 84,
Przez internet:
www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:
Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 516-065-033

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU!
Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majętny pozna życiową partnerkę, stanu wolnego w wieku 22-43 lata, może być z dzieckiem. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Gazeta Krakowska

Nie przegap
piątku

gazetakrakowska.pl

REKLAMA 0011510157

INFORMACJA

Burmistrz Miasta Bukowno

informuje,

że w dniach od 17.04.2026 r. do 7.05.2026 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bukownie, ul. Kolejowa 16, wywieszony będzie wykaz nieruchomości położonej w Bukownie, obręb ewidencyjny Starczynów, składającej się z części działki nr 804 i części działki nr 1083, przeznaczonej do oddania w najem.

Wykaz ten zamieszczony będzie również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Bukownie www.miastobukowno.pl.

REKLAMA 0011510769

Burmistrz Brzeszcz

informuje

że na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) podany został do publicznej wiadomości, poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Brzeszczach ul. Kościelna 4, na stronie internetowej www.brzeszcze.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, wykaz dotyczący sprzedaży przez Gminę Brzeszcze nieruchomości:

- położonej w Jawiszowicach, oznaczonej numerem działki 661/97 o pow. 0,0076 ha, w drodze przetargu ustnego ograniczonego,
- położonej w Przecieszynie, oznaczonej numerem działki 459/8 o pow. 0,0769 ha w trybie bezprzetargowym na rzecz użytkownika wieczystego.

Wykaz podlega wywieszeniu na okres 21 dni.

REKLAMA 0011510343

STAROSTA NOWOSĄDECKI

informuje,

że w Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 33, oraz na bip.malopolska.pl/nowosadecki - zakładka Przetargi i ogłoszenia dot. nieruchomości, wywieszono na okres 21 dni **wykaz nieruchomości** Skarbu Państwa położonej w Świniarsku, **przeznaczonej do oddania w użyczenie** na rzecz Gminy Chełmiec (dz. ewid. 623/2, 626, 631/4,634/4, 637/4, 652/2, 661/3, 665/2, 676/2, 809/4, 810/4, 813/2, 814, 815/2, 818/2, 819/2, 822/2,823/2, 830/2, 831/2, 855/2, 862/2, 863/2, 870/2, 874/2, 878/2, 882/2, 886/2, 887/2, 891/3,895/3, 916/2, 959/2, 961/2, 962/2, 964/3, 965/3, 966/3, 1020/3, 1022/2, 1024/1, 1024/2, 1025/5,1029/5, 1029/6, 1030/3, 1031/7, 1053/3, 1054/2, 1055/4 obr. Świniarsko).

REKLAMA 0011505780

Syndyk zaprasza do składania ofert w konkursie na sprzedaż

M2 o powierzchni ok. 49.38 m², 4/4 piętro, kamienica, stan do odświeżenia/remontu, przy ul. Krowoderskiej 72 w stanie wolnym od obciążeń.

Cena wywoławcza 689 550 zł.

Oferty można składać do 30 kwietnia 2026 r. do godziny 10:30 w kancelarii syndyka przy ul. Lubicz 27/57 w Krakowie. Uwaga, liczy się data faktycznego wpływu oferty a nie data nadania w placówce pocztowej. Uwaga, aby wziąć udział w konkursie należy bezwzględnie zapoznać się z regulaminem konkursu oraz operatem.

Więcej informacji na of@legispartner.pl oraz pod nr telefonu 690 898 230.

REKLAMA 0011505779

Syndyk ogłasza o konkursie na sprzedaż

udziału 1/2 w spółdzielczym własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego, nr księgi wieczystej KR3I/00024085/5.

Cena wywoławcza 96 266 zł.

Przed złożeniem oferty należy bezwzględnie zapoznać się z regulaminem konkursu (do wglądu w kancelarii syndyka przy ul. Lubicz 27/57, 31-503 Kraków).

Oferty wraz z dowodem wpłaty wadium należy składać do dnia 30 kwietnia 2026 r. do godz.: 11.00 zł. Datą złożenia oferty jest data i godzina jej faktycznego wpływu do kancelarii syndyka a nie data nadania. Tel.: 690 898 230.

REKLAMA 0011509655

WÓJT GMINY SĘKOWA

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Sękowa i na stronie internetowej www.sekowa.pl podano do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym położonej w miejscowości Sękowa. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel. 18/3519060 lub w Urzędzie Gminy Sękowa.

eprasa.pl d77b3e7ec3

Rok temu straciłem prawo jazdy. Przekroczyłem punkty i musiałem robić jeszcze raz egzamin

Marcin Hakiel w TTV Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Weronika Rosati poobijała drogie auto
Aktorka natknęła się na paparazziego podczas załatwiania sprawunków w centrum Warszawy. Rosati ubrana była w skórzaną kurtkę i błękitne jeansy oraz niosła plecak Louis Vuitton za 7,5 tysiąca. Celebrytka przyjechała na zakupy Audi za 300 tys. zł. Co ciekawe, auto nosiło ślady stłuczki, było poobijane i miało uszkodzony zderzak.

Iga Świątek na czarno i na biało
Tenisistka zameldowała się na turnieju WTA 500 w Stuttgarcie. Podczas VIP Night dla uczestniczek zaprezentowała się w eleganckiej stylizacji. Miała czarny top z efektownymi siateczkowymi wycięciami na ramieniu i brzuchu oraz dopasowane do niego spodnie typu „baggy". Strój uzupełniały... białe tenisówki.

Iza Miko spodziewała się pożegnania
W ostatnim odcinku „Tańca z gwiazdami" aktorka pożegnała się z programem. Miała wysokie noty, ale telewidzowie zdecydowali, że nie chcą jej już dłużej oglądać. W rozmowie z Pudelkiem Miko powiedziała, że zrobiła wszystko, aby wypaść jak najlepiej. Dziennikarz zasugerował, że odpadła, bo nie ma dużych zasięgów w mediach społecznościowych. – Spodziewałam się tego, ponieważ w tym świecie nie istnieję. Jestem artystką i aktorką przede wszystkim – stwierdziła.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Lot
Stopklatka, 20:00
Kapitan linii lotniczych William „Whip" Whitaker jest uzależniony od alkoholu. Złe samopoczucie niweluje też kokainą i aspiryną, Pewnego dnia, po nocy w towarzystwie stewardesy, maszyna, którą steruje William, ma awarię. Whipowi cudem udaje się wylądować. Zostaje okrzyknięty bohaterem. Komisja bada przyczyny wypadku.

Zostańmy przyjaciółmi
TVN 7, 21:00
Podczas jednej ze służbowych podróży samolot Chrisa Brandera ma awarię i ląduje w jego rodzinnym mieście. Od czasu jego ostatniej wizyty minęło 10 lat. Mężczyzna spotyka dawną miłość – Jamie.

Zakonnica w przebraniu 2
TV Puls, 21:55
Deloris (Whoopi Goldberg) zgadza się pomóc swoim zakonnym przyjaciółkom i znów wkłada habit. Zostaje nauczycielką wyjątkowo trudnej młodzieży. Zgłasza uczniów do konkursu chórów, by ocalić ich szkołę przed zamknięciem.

Pod okrutnym niebem
TVP Dokument, 22:15
Dokument - dziennikarskie śledztwo, które ukazuje realia życia i warunki, z jakimi borykają się mieszkańcy Ukrainy. W pierwszych scenach filmu pokazany jest atak Rosjan na blok mieszkalny w styczniu 2023 roku, w którym zginęło 47 osób, w tym sześcioro dzieci.

KRZYŻÓWKA NR 58

Poziomo:
1) … Mazowiecki, miasto przy ujściu Narwi do Wisły,
5) rdzenny mieszkaniec Australii,
9) główny składnik powietrza,
10) podanie piłki w siatkówce,
12) polecony lub żelazny,
14) obraz na ekranie telewizora,
15) wyznaje skrajne poglądy polityczne,
16) płynna masa skalna,
17) czasem brane za pas,
18) pole obsiane zbożem,
19) „Ostatni …", film z rolą Bruce'a Willisa,
22) żywe stworzenie, organizm,
23) lek rozkurczowy zmniejszający ból,
28) obniżają wartość drewna,
29) włoski święty, współzałożyciel zakonu salezjanek,
30) powolny chód konia,
31) film science fiction rodzeństwa Wachowskich,
34) wiekowa, zużyta miotła,
38) dzieło Fidiasza lub Rodina,
39) bardzo drobny deszcz,
40) państwo w Azji Wschodniej,
41) domena prestidigatora,
42) zdarzenie o tragicznych skutkach.

Pionowo:
1) zbyt łatwo wpada w gniew,
2) pęk słomy związany powrósłem,
3) zrzut wojska na tyłach wroga,
4) Nel …, bohaterka „W pustyni i w puszczy",
5) czwarty z serii amerykańskich wahadłowców,
6) starszy flisak, szef spławu,
7) święta rzeka hinduizmu,
8) stan w USA z Las Vegas,
11) usuwanie chłopów z ziemi,
13) postać z dramatu „Wesele",
20) samica ssaka z łopatami,
21) „… w operze", musical Andrew Lloyda Webbera,
24) drzewo podmokłych terenów,
25) czuły punkt Achillesa,
26) piłkarski klub z Amsterdamu,
27) pobory dla najemnego żołnierza,
31) „Hrabina …", operetka Imre Kalmana,
32) niemiecki port nad Mozelą,
33) tytuł baśni Andersena,
35) okrągłe okno charakterystyczne dla gotyku,
36) sąsiad Kargula z komedii „Sami swoi",
37) ceniony, uznany artysta.

ROZWIĄZANIE NR 57

O	■	T	■	■	K	A	T	E	D	R	A	■	I	■	Ś	■	Ż
S	Y	R	E	N	A	■	Ę	■	U	■	L	O	D	Ó	W	K	A
E	■	A	■	■	N	E	G	A	C	J	A	■	O	■	I	■	G
S	U	B	A	R	U	■	I	■	H	■	B	A	L	E	T	K	I
E	■	K	■	Y	■	A	M	F	O	R	A	■	■	N	■	■	E
K	L	A	D	N	O	■	R	■	V	■	M	E	C	Z	B	O	L
■	I	■	■	N	■	R	Ó	W	N	I	A	■	■	Y	■	P	■
A	B	C	H	A	Z	■	Z	■	Y	■	■	K	O	M	P	O	T
■	I	■	U	■	J							■	L	■	■	L	■
K	A	S	Z	T	A							W	E	R	S	E	T
A	■	■	A	■	W							■	U	■	E	■	A
C	I	A	R	K	I							S	M	A	L	E	C
Z	■	F	■	■	S							O	■	■	E	■	Z
O	K	R	Z	Y	K							D	Y	M	N	I	K
R	■	O	■	■	O	J	C	Z	Y	Z	N	A	■	■	E	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja działaniu i szybkim decyzjom. Horoskop dzienny radzi uważać jednak na impulsywność i słowa, które mogą zranić.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna energia pozwoli Ci skupić się na finansach. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą dobry moment na planowanie.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że nowe informacje mogą zmienić Twoje plany na lepsze.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje mogą być intensywne, ale dadzą Ci ważne wskazówki. Horoskop dzienny podpowiada, by zadbać o relacje i własny spokój.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś sugeruje, by wykorzystać to w pracy, ale nie dominować nad bliskimi.
Rak (22.06 - 22.07)
Dzień sprzyja porządkom. Horoskop dzienny na czwartek to wskazówka, by skupić się na detalach, które przyniosą długofalowe korzyści.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia w relacjach jest możliwa, jeśli postawisz na szczerość. Horoskop dzienny radzi unikać odkładania decyzji na później.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja intuicja będzie wyjątkowo silna. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać jej w ważnych sprawach osobistych oraz zawodowych.
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz potrzebę przygody lub zmiany. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że nawet mały krok może przynieść dużo satysfakcji.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Skoncentruj się na obowiązkach, ale znajdź też czas na odpoczynek. Horoskop dzienny zapowiada, że równowaga będzie kluczowa.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje pomysły mogą zaskoczyć innych. Horoskop na dziś stanowczo radzi nie bać się ich realizować, nawet jeśli są nietypowe.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja refleksji i kreatywności. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że sztuka lub muzyka mogą pomóc Ci wyrazić emocje.

Gazeta Krakowska
www.gazetakrakowska.pl
Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
sekretariat@gk.pl
redakcja@gk.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl d77b3e7ec3

Czy to było pożegnanie „Lewego” z Ligą Mistrzów?

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **FC Barcelona wygrała wprawdzie rewanż z Atletico Madryt (2:1), lecz przegrała dwumecz i na etapie ćwierćfinału pożegnała się z Ligą Mistrzów. Kto wie, czy to nie było również rozstanie Roberta Lewandowskiego z jego ulubionymi rozgrywkami?**

Wszystko zależy oczywiście od tego, w którym klubie rozegra przyszły sezon. Coraz więcej wskazuje na to, że może opuścić Dumę Katalonii.

FOT. PAP/EPA/SERGIO PEREZ

Robert Lewandowski rozpoczął mecz z Atletico Madryt na ławce rezerwowych. Na boisku zameldował się w 68. minucie, już przy ustalonym wyniku

Lewandowski rozczarowany odpadnięciem

W weekend Lewandowski nawet nie poderwał się z ławki w łatwo wygranych derbach Barcelony z Espanyolem. Wbrew przypuszczeniom hiszpańskich mediów, nie był bynajmniej oszczędzany na rewanż z Atletico. Zamiast niego od początku na dziewiątce zobaczyliśmy Ferrana Torresa, po którego golu w dwumeczu zrobił się remis. Barcelona jednak przed przerwą straciła bramkę, zaś w końcówce zawodnika - Erica Garcię. Krótko przed czerwoną kartką na boisko wszedł właśnie Lewandowski, zmieniając Ferrana. Niestety, Polak zaliczył wręcz bezbarwny występ. Najlepszą i zarazem jedyną dogodną okazję miał w doliczonym czasie, kiedy główkował z okolicy dziesiątego metra - celnie, lecz do rąk dobrze ustawionego bramkarza.

Po meczu Lewandowski nie krył rozczarowania z powodu odpadnięcia Barcelony. Od momentu transferu z Bayernu Monachium ani razu nie dotarł z nią do finału Ligi Mistrzów. Najbliżej był w ubiegłej edycji, gdy w półfinale minimalnie lepszy okazał Inter Mediolan (3:3, 3:4).

- Walczyliśmy. Wierzyliśmy. Daliśmy z siebie wszystko - zapewnił kibiców Barcelony Lewandowski. - Boli bardziej niż można opisać to słowami - dodał we wpisie zamieszczonym w mediach społecznościowych. Hiszpańscy dziennikarze nie szczędzą mu słów krytyki. Tamtejszy „Sport” określił jego grę mianem przezroczystej. Jeden z tamtejszych portali ocenił go na dwójkę w dziesięciostopniowej skali. Więcej wyrozumiałości okazało „Mundo Deportivo”, podkreślając że jego potencjał nie został wykorzystany przez drużynę. Tę edycję zakończył z zaledwie czterema bramkami w dziesięciu meczach.

Lepsi tylko Messi i Ronaldo

Bez względu na przyszłość Lewandowskiego dziś już wiemy jedno - jest legendą Ligi Mistrzów. W 144 występach zdobył w niej aż 109 bramek. Pod tym względem więcej osiągnęli od niego Leo Messi (129 goli) i Cristiano Ronaldo (149 goli), którzy swoich statystyk już na pewno nie poprawią, grając odpowiednio dla amerykańskiego Interu Miami i saudyjskiego Al- Nassr.

Nikt nie odbierze Lewandowskiemu Ligi Mistrzów z 2020 roku w barwach Bayernu, ani kilku nieprawdopodobnych, indywidualnych rekordów w tych rozgrywkach: najwięcej wygranych z rzędu (22), najwięcej strzelonych karnych (19), hattricków w barwach trzech różnych zespołów czy wreszcie goli strzelonych aż 41 rywalom, czym poszczycić się nie mogą się ani Messi, ani Ronaldo. Żal jednego - nieprzyznanej, zasłużonej Złotej Piłki za fantastyczny sezon 2019/2020.

Niezwykła przygoda, niestety!, dobiega powoli końca. Lewandowski w przededniu 38. urodzin zastanawia się, gdzie zakończyć karierę. Ciągle nie wiadomo, kiedy dokładnie zasiądzie do ewentualnych rozmów w sprawie nowej umowy z Barceloną i czy będzie mu odpowiadać drastyczna obniżka pensji połączona ze zmianą statusu w drużynie, której symptomy dostrzegamy już w tym sezonie (w pięciu meczach nie zagrał w ogóle, w aż siedemnastu wszedł z ławki). Na razie w jego imieniu z warunkami zapoznał się agent, Pini Zahavi, który w ubiegłym tygodniu zawitał na Camp Nou w tej sprawie. ©℗

Pięciu Polaków z szansą na awans do półfinałów europejskich rozgrywek

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Wieczorem czekają nas rewanże Ligi Europy i Ligi Konferencji. W tych drugich rozgrywkach nie ma już niestety polskich zespołów, ale nadal uczestniczą nasi piłkarze.**

Polskich kibiców najbardziej interesować będzie, co wydarzy się w Anglii, gdzie Nottingham Forest zmierzy się w rewanżu z FC Porto (przed tygodniem było 1:1). W barwach gości powinni zagrać Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Bednarek, który kilka dni temu skończył 30 lat, nadal jest liderem defensywy „Smoków”. Kiwior w lidze portugalskiej partneruje mu na środku obrony, ale w pucharach częściej jednak siedzi na ławce rezerwowych, a obok Jana występuje Thiago Silva. Mecz rozpocznie się o godz. 21.00, transmisja na kanale Polsat Sport Premium 1.

W starciu Aston Villa - Bologna (3:1) zobaczymy Matty'ego Casha. W akcji nie obejrzymy kontuzjowanego bramkarza Bolonii Łukasza Skorupskiego. Aston Villa wygrała we Włoszech i ma sporą przewagę przed rewanżem. Spotkanie będzie można obejrzeć w Polsat Sport Premium 2 o godz. 21.00.

Barw pozostałych klubów, które dotarły do ćwierćfinału Ligi Europy - dojdzie jeszcze do rewanżowych starć Celta - Freiburg (0:3) i Real Betis - Braga (1:1) - nasi rodacy nie reprezentują.

W Lidze Konferencji także szykuje się „polski mecz”. RC Strasbourg z Maxim Oyedele podejmie 1.FSV Mainz z 18-letnim obrońcą Kacprem Potulskim. Nie wiadomo, czy obaj wystąpią od pierwszej minuty, a większe szanse ma Oyedele. W pierwszym meczu Mainz okazało się lepsze i wygrało 2:0. Rewanż rozpocznie się o 21.00, a obejrzeć go będzie można w Polsat Sport Extra 3.

W Lidze Konferencji zmierzą się jeszcze: AZ Alkmaar - Szachtar Donieck (0:3), AEK Ateny - Rayo Vallecano (0:3) i Fiorentina - Crystal Palace (0:3). ©℗

FOT. FERNANDO VELUDO/PAP/EPA

W składzie FC Porto grają Jan Bednarek i Jakub Kiwior. Dziś zmierzą się z Nottingham Forest

Michał Listkiewicz wspomina Jacka Magierę. I stawia ligowe prognozy

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Na Powązkach Wojskowych w Warszawie zostanie dziś pochowany Jacek Magiera. Rozmawiamy z Michałem Listkiewiczem, byłym prezesem PZPN .**

Jakie wspomnienia zachowa pan po asystencie selekcjonera reprezentacji Polski?

Śmierć Jacka to dla mnie przeogromny szok. To był jeden z najbardziej utalentowanych polskich trenerów i moim zdaniem kandydat na trenera reprezentacji za kilka lat. Był wspaniałym człowiekiem, który dbał o rozwój indywidualny zawodników. Bardzo wielu młodych ludzi wyprowadził „na prostą”, uratował przed jakimiś głupimi ruchami, co do dziś przypominają jego wychowankowie.

Wiele osób, które znały Jacka Magierę, zgodnie przyznaje, że ludzi z takimi wartościami, jakimi w życiu kierował się Jacek Magiera jest dziś niewielu.

To prawda. Był trenerem humanistą. W tym szkoleniowym środowisku, w którym jest nieustanna walka, wyścig, brak skrupułów, takich ludzi z zasadami moralnymi jak Jacek Magiera jest już dziś niewielu. Bardzo niewielu.

W decydująca fazę wkraczają rozgrywki ekstraklasy. Po 28 kolejkach liderem jest Lech Poznań, który o dwa punkty wyprzedza Zagłębie Lubin i o trzy Jagiellonię Białystok oraz Górnika Zabrze. Kto sięgnie po tytuł?

Dla mnie faworytem jest Lech Poznań, który ma najszerszą kadrę, bardzo mądrego trenera. Klub wykonuje znakomitą pracę z młodzieżą i co roku jest w stanie zasilać pierwszy zespół świetnie wyszkolonymi wychowankami. Mogę powiedzieć, że Lech, to klub wzorowo prowadzony.

Sporo ciekawego dzieje się też na dole tabeli, która jest bardzo spłaszczona. Legia Warszawa i Widzew Łódź unikną degradacji?

Legia utrzyma się w ekstraklasie, bo jej forma w ostatnim czasie wyraźnie poszła w górę. Postawa Widzewa, ale też Pogoni Szczecin jest dla mnie dużym zaskoczeniem in minus. To jakiś paradoks, że drużyny z jednymi z najwyższych budżetów w lidze, z takimi kibicami i stadionami, dorobkiem i historią są w takich tarapatach. I wliczam w to także Legię.

Reprezentacja Polski nie zagra na najbliższych mistrzostwach świata. Nie wiadomo, czy w kadrze swoje występy będzie kontynuował kapitan Robert Lewandowski.

Robert jest pomnikową postacią w historii polskiego futbolu i uważam, że w reprezentacji powinien jeszcze grać co najmniej do mistrzostw Europy w 2028 roku. Powinien być tym, przy którym uczą się nasi młodsi piłkarze. A tak w ogóle, to myślę, że pogra jeszcze kilka lat. Podejrzewam, że wyjedzie do Stanów Zjednoczonych i tam będzie kontynuował karierę. To byłoby dla niego i jego rodziny najlepsze miejsce do życia. ©℗

eprasa.pl d77b3e7ec3

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA
W zaległym meczu II ligi Podhale Nowy Targ wygrało wczoraj u siebie z Sokołem Kleczew 4:0 (2:0), bramki zdobyli: Kurzeja 8, 67, Burkiewicz 36, Vosko 58. Drużyna awansowała na 4. miejsce w tabeli (44 pkt).

SPORT W TV
Czwartek: 15:30 Eurosport 1, kolarstwo: **Tour of Galicia (3. etap)**; 17 SportKlub, piłka nożna (liga słoweńska): **Aluminij Kidricevo - Mura**; 20:30 Polsat Sport 2, piłka ręczna kobiet: **KPR Gminy Kobierzyce - Piotrcovia**

LOTTO
Wtorek, 14.04. Multi Multi, 22: 1, 2, 4, 13, 18, 21, 26, 31, 35, 37, 38, 47, 54, [56], 62, 64, 71, 73, 76, 80. **Kaskada, 22:** 1, 4, 7, 8, 14, 16, 17, 19, 20, 22, 23, 24. **Ekstra Pensja:** 11, 15, 17, 19, 24 + 3. **Ekstra Premia:** 4, 17, 22, 23, 26 + 3. **Mini Lotto:** 1, 14, 18, 28, 41. **Lotto:** 3, 12, 14, 17, 47, 49. **Lotto Plus:** 3, 7, 17, 20, 26, 43. **Eurojackpot:** 13, 22, 32, 46, 47 + 6, 7.
Środa, 15.04. Multi Multi, 14: 12, 16, 20, 21, 22, 23, 26, 30, 37, 39, 43, 44, 45, 50, [58], 59, 61, 69, 70, 78. **Kaskada, 14:** 2, 4, 5, 6, 9, 11, 12, 13, 16, 17, 19, 21.

Robert Ziółkowski o Cracovii: Na boisku musi być orka

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

ROZMOWA. **- Każdy mecz z tych ostatnich sześciu musi być rozgrywany tak, jakby to były mistrzostwa świata - mówi Robert Ziółkowski, były piłkarz Cracovii.**

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Cracovię czeka jeszcze kilka meczów „o wszystko". Trzy na wyjeździe i trzy u siebie

Jakie ma pan wnioski po meczu Cracovii z Arką Gdynia?
No co mam powiedzieć? Niezbyt optymistyczne. Począwszy od wyniku, bo spodziewałem się zwycięstwa. Każdy kibic Cracovii liczył na trzy punkty. Były tylko momenty dobrej gry. Skoro było 1:0, to wydawało się, że gospodarze pójdą za ciosem i może padnie druga bramka. A tu 1:1. Zresztą notabene Kerk posłał piękne podanie na głowę. Spóźniony był Perković i stało się. A na początku drugiej połowy nie poszło to w tę stronę, którą trzeba. Co prawda Cracovia wyciągnęła na 2:2, ale to jest mało, zwłaszcza jeśli Cracovia nie chce się zaplątać całkowicie w walkę o utrzymanie. Trzeba wygrywać z bezpośrednimi przeciwnikami.

Gra obronna znacznie się pogorszyła. Koniec jesieni i początek wiosny był dobry, jeśli chodzi o defensywę, ale w sześciu ostatnich meczach „Pasy" straciły jedenaście bramek.
Zdecydowanie tak, jestem tym zaskoczony, bo przecież zawodnicy mają umiejętności. Nie wiem czy to jest brak pewności siebie, czy presja, która jest związana z walką o utrzymanie? Zawodnicy przecież patrzą na tabelę. Ale są doświadczeni i powinni sobie radzić. Natomiast zadziwiające jest to, że Cracovia traci aż tyle bramek.

I to łatwych. Tak jak w ostatnim meczu, gdy Gutkovskis był sam w polu karnym, obok niego pięciu-sześciu piłkarzy Cracovii, obrócił się i strzelił gola.
Przede wszystkim byli za daleko od Gutkovskisa. Wiadomo, że to jest zawodnik, który dobrze gra plecami do bramki, ale zadziwiające jest to z jaką łatwością się obrócił i strzelił bramkę. Albo sobie sami strzelamy gola, jak Madejski w Zabrzu, który miał bardzo dobre mecze, bronił w naprawdę ciężkich sytuacjach. Obrona też stosunkowo dobrze się spisywała. Nie wiem, czy te straty są spowodowane presją, bo ona się pojawiła? Nie wygląda to wesoło.

Wójcika można chwalić, prawda? Bo gdyby nie on, to ten mecz byłby przegrany.
Wójcik w każdym meczu dobrze grał. Dawał sygnały, że jest wyróżniającą się postacią. Gdy inni się spóźnią, to Wójcik nagle wyskakuje i ratuje.
Jeszcze na początku tej rundy, chociaż w ataku nie za bardzo szło, to przynajmniej obrona Cracovii była skonsolidowana. Teraz dalej jest kłopot w ataku, chociaż akurat Charpentier pokazał, że potrafi grać, tylko był krótko na boisku.
Facet ma siły na czterdzieści pięć minut. Ma przebłyski. Pokazał się z dobrej strony, minął rywali i bardzo ładnie wykończył akcję. Natomiast za mało jest jakościowych napastników.

Co może zrobić trener? Próbuje różnych ludzi na pozycji dziewiątki - Sansa, Praszelika, Zahiroleslama, Minczewa. I tak naprawdę nikt nie spełnia oczekiwań.
Nie spełnia, bo nie ma w kadrze takiego zawodnika, który by spełniał te wymogi. Na razie to jest jedna wielka dziura, jeżeli chodzi o tę pozycję.

Jak trzeba grać, by jeszcze uciułać jakieś punkty?
Nie da się utrzymać samymi remisami. Cracovia przede wszystkim musi poprawić grę obronną.

Tylko jak to zrobić?
Mam takie wrażenie, że po stracie bramki zawodnicy opuszczają głowy. Siada im mental, przestają wierzyć w siebie. Przywołam przykład z Zabrza, po bramce zawalonej przez Madejskiego. Zamiast podejść, pocieszyć bramkarza i grać dalej, bo jest jeszcze sporo czasu, to machają rękami, mają pretensje do siebie. No nie, musi być głowa do góry, gramy i walczymy.
Nawet jak się poprawi gra w defensywie, to będzie to połowa sukcesu. Jeszcze trzeba strzelić bramkę, żeby wygrać.
Ze stałych fragmentów gry zawsze można coś strzelić.

Można, chociaż Cracovia mało teraz strzela. To nie jest już ten zespół trenera Dawida Kroczka, który strzelał strasznie dużo goli. Czasami tylko coś się udaje.
Trzeba grać z determinacją. Nie mówię, że zawodnicy nie walczą, bo walczą, ale mówię, że moim zdaniem coś z mentalem jest nie tak.

Zostało tylko sześć spotkań. Trzeba będzie jakieś pięć, sześć punktów wyszarpać. Jest szansa?
Na pewno. Nawet nie dopuszczam myśli, że Cracovia mogłaby spaść z ligi. Niech zawodnicy się spotkają, porozmawiają z sobą. Na boisku musi być orka. W tych ostatnich sześciu meczach w sezonie musi być walka. Każdy mecz musi być rozgrywany tak, jakby to były mistrzostwa świata, bo nie wyobrażam sobie, by tych punktów nie zrobić.

Nie można doprowadzić do sytuacji, że na przykład ostatni mecz będzie o czymś decydował. Bo znając życie, to Cracovia takiego meczu nie wygra.
Wszystkie mecze to są bardzo ciężkie mecze. Ci chłopcy muszą sobie zdać sprawę, że u siebie przede wszystkim trzeba wygrywać. I naprawdę trzeba grać z determinacją.

Trener robi jakieś błędy przy ustalaniu składu?
Trener na pewno chce dobrze. To są raczej indywidualne błędy. Ktoś się spóźni, jak Perković ostatnio. Było widać, że chłopak ma pretensje do siebie. A przy drugiej bramce dla Arki wszyscy byli daleko od zawodnika, w polu karnym nie można tak stać.

Skoro jesteśmy profesjonalistami, to weźmy się w garść i pokażmy, że umiemy zwyciężać pod presją. Z meczu na mecz będzie trudniej

Ewidentnie kilku zawodników gra poniżej oczekiwań, myślę tu o Mateuszu Klichu, skądinąd często chwalonym. Natomiast uważam, że on nie pokazuje tego, co mógłby pokazywać.
Klich to jest zawodnik o dużych umiejętnościach, wszyscy o tym wiemy. Wprowadza taką równowagę między przodem a tyłem, a kiedy trzeba, to uspokoi grę. Większość zawodników gra jednak poniżej swoich umiejętności. Czy to jest związane z mentalem, z presją? Gorzej się gra o utrzymanie.

Pozyskani zimą zawodnicy nie robią różnicy. Wiadomo, że kontuzjowany jest Bogacz, natomiast gdyby reszty nie było, nie byłoby żadnej straty. Nie ma od nich jakiegoś impulsu.
No właśnie, takiego, dzięki któremu pomogliby tej drużynie. Potrzebni są zawodnicy, którzy są kreatywni. Ale też tacy „zbóje", którzy wsadzą głowę tam, gdzie niektórzy nogi nie wsadzą. Nie mówię, że nie chcą, bo na pewno chcą, ale za łatwo się poddają po jakimś niepowodzeniu. Brakuje lidera, który krzyknie: panowie, gramy, głowa do góry!

Na pańskiego nosa - to będzie walka do ostatniego meczu, czy uda się Cracovii troszkę wcześniej zapewnić sobie spokój?
Przy tak spłaszczonej tabeli możesz wygrać dwa mecze i nagle się okaże, że będziesz w czołówce. Ale nie daj Bóg, jakbyś przegrał dwa, to jesteś zaplątany w walkę o utrzymanie. A weźmy pod uwagę, że na dole są takie firmy, jak Widzew, Legia, Pogoń, które mogą w każdej chwili wyjść z tego złego położenia. Bardzo bym chciał, żeby nie było walki Cracovii do ostatniego meczu, żeby sobie zapewniła utrzymanie dużo, dużo wcześniej. Ale obawiam się, że może być batalia do ostatniego meczu. Oby nie. Życzyłbym sobie, żeby utrzymała się wcześniej, dwie, trzy kolejki przed końcem.

Może z wyjazdów coś się niespodziewanie uda przywieźć, bo jak u siebie nie idzie, to czasami można coś przywieźć.
Może takiej presji chłopcy nie będą mieli na wyjazdach? Choć z drugiej strony mamy prawo od nich wymagać trzech punktów w meczach w Krakowie, to są profesjonaliści. Lubią to podkreślać. Skoro jesteśmy profesjonalistami, to weźmy się w garść i pokażmy, że umiemy zwyciężać pod presją. Trzeba to zrobić szybko, bo z meczu na mecz będzie trudniej. A te punkty gdzieś trzeba uciułać. Nikt za tych zawodników nie wyjdzie na mecz. Ani trener, ani kibic, ani dziennikarz. Oni muszą po prostu wziąć się w garść. I powtarzam się, ale to ważne - musi być orka. Każdy musi zejść z boiska po meczu wypruty, bo innego wyjścia nie ma. Inaczej się dzisiaj nie gra.

©℗

eprasa.pl d77b3e7ec3